GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 38. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 20go Września 1906 roku. | Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Rewolucya na Kubie.

Kozactwo hula w Polsce.

Nowe prawo obywatelstwa.

STENSLAND WRACA.

Rzeź w Siedlcach.

WARSZAWA, 13 września. — Korespondentowi prasy zjednoczonej pozwolono nareszcie udać się do Siedlec, aby przekonać się naocznie o spustoszeniach i mordach wykonanych przez rozszalałych żołnierzy.

Gdy korespondent przybył na miejsce, dworzec był przepełniony żydami, którzy w ogromnem przerażeniu cisnęli się do poczekalń na każdy odgłos strzałów, dolatujących co chwilę z miasta. W drodze do miasta, które jest oddalone od dworca o pół godziny przedstawił się korespondentowi nader smutny widok. Wszystkie składy były pozamykane, lecz z nałamanych drzwi i powybijanych okien łatwo można było wnieść, że zostały splądrowane, a wejrzenie w ich wnętrza potwierdzało to przypuszczenie. Najgroźniej przedstawiała się ulica Piękna. Domy są podziurawione jak rzeszota od kul karabinowych; w niektórych miejscach mury domów są pozarywane przez kule armatnie. Na ulicach widać wszędzie kałuże zastygłej krwi ludzkiej. Tu leży trup mężczyzny, tam zwłoki kobiety, tulącej w uścisku śmiertelnym również martwe dziecko. Obok tych znaków bezlitosnego mordu leżą różne sprzęty domowe, połamane wozy. W hotelach wszędzie panuje ogromny nieład i straszne spustoszenie; wszędzie widać rękę zbójecką i niszczącą stopę barbarzyńskiego żołnierza. Na ulicach znaleziono 140 trupów, z wyjątkiem jednego, samych żydów obojga płci i różnego wieku od niemowląt do sędziwych starców. Mniejwięcej ta sama liczba ofiar rozbestwienia żołdackiego gnije po sklepach, strychach i piwnicach nawpół zburzonych domostw.

Szpitale są przepełnione rannymi; i tu rozpasane żołdactwo wyprawiało swe harce. Lekarze musieli po ciemku opatrywać rannych, bo gdzie się ukazało światło, tam natychmiast świszczały kule karabinowe, zagrażając życiu rannych i lekarzy.

Z żołnierzy ani jeden nie postradał życia.

Na pogrom żydów pozwolił pułkownik Tuchanowskij, który zastępował chorego gubernatora Engelkiego. Jest dalej rzeczą pewną, że płatni agenci przybyli do Siedlec i namówili wojsko do wyrznięcia żydów.

Całe gromady żydów opuszczają w gwałtownym pospiechu miasto, jadąc na południe.

Nowy kat.

WARSZAWA, 14 września.— Jenerał Moeller-Zakomelskij, który zgniótł bunt w Sewastopolu, a następnie do spółki z jenerałem Rennenkampfem wysłany został na Sybir i tam również zgniótł rewolucyonistów, został zamianowany komendantem 5 korpusu wojsk z siedzibą w Warszawie. Odznaczał się on bezwzględnem okrucieństwem i na sumieniu jego cięży już niezliczona ilość mordów politycznych, popełnionych na rewolucyonistach. Car spodziewa się po nim, że wkrótce przywróci porządek w Warszawie.

Według ostatnich wiadomości sądy wojenne, zaprowadzone co dopiero w życie, rozwinęły już nader energiczną działalność.

Za rzekomą napaść na policyantów skazano na śmierć w Mitawie i w prowincyach nadbałtyckich 12 osób, w Warszawie 2, i w Rydze 2 osoby.

Z powodu zuchwałości żołdactwa, jego gwałtów i rabunków, których się dopuszcza na bezbronnych ludziach na ulicach i w domach podczas rewizyi, wśród żydów w Warszawie powstał ogromny popłoch. Skałłon podobno zakazał żołnierzom znęcać się nad bezbronnymi, aby żydów uspokoić.

Ubiegłej nocy znowu przyszło do potyczek w Warszawie między żołnierzami a żydami, w czasie których zabito 2 żydów, a 11 raniono. Podczas przedsięwziętej tej nocy rewizyi aresztowano 42 rzekomych rewolucyonistów.

WARSZAWA. 13 września. — Pułkownik Jakowłow, komendant więzienia tymczasowego, skąd rozsyłani są więźniowie na wszystkie strony, został wczoraj wieczór zabity podczas jazdy w powozie. Jedna kula rewolwerowa przeszyła mu piersi i Jakowłow na miejscu wyzionął ducha. Sprawca zamachu znikł bez śladu.

Ogólny zamęt.

PETERSBURG, 14 września. — Walka wypowiedziana przez Stołypina partyi konstytucyjnych demokratów zaostrza się coraz bardziej. Deputacyi tego stronnictwa oświadczył prezes ministrów całkiem stanowczo, że nie pozwoli na żadne mityngi polityczne, gdyż teraz nie jest czas na mityngi. Wobec tego wysłali kadeci swoich delegatów do Finlandyi i tam będą próbowali odbyć walne zebranie swej partyi.

Rewolucyonistka Zenoida Konoplianikow została straconą na szubienicy.

Poszła ona na szafot, nie dawszy sobie związać rąk, ani zawiązać oczu. Gdy oprawca zarzucił jej stryczek na szyję, zawołała ta dzielna dziewczyna silnym głosem: "Niech żyje rewolucya!"

To były ostatnie jej słowa, zagłuszone odgłosem warczących bębnów. Dla siostry swej zostawiła fotografię, na której napisała te słowa: "Warto ofiarować życie za wolność narodu!"

W Peterhofie panuje wprost przygnębiające wrażenie. Koła dworskie zarzucają Stołypinowi, że fałszywie oceniał sytuacyę i łudził się co do skutków swoich zarządzeń. Jak słychać, przedłożył on kilka dni przed zamachem carowi propozycyę zniesienia wmocnionej ochrony w Petersburgu i Moskwie, a propozycyę tę poparł zapewnieniem, że teraz gdy przez liczne aresztowania rozbił organizacye rewolucyjne, nie należy się obawiać nowych zamachów. Wobec tego stracił Stołypin na dworze carskim zaufanie, którem go dotychczas obdarzano. Do tej chwili wprawdzie nie poruszono jeszcze możliwości udzielenia mu dymisyi, łatwo jednak być może, że już w najbliższych tygodniach ustąpi miejsca innemu premierowi.

We wsi Kamenka gub. penzeńskiej, chłopi wraz z byłym posłem do dumy Wrakowem, zażądali od miejscowego popa, aby odprawił nabożeństwo za duszę zamordowanego posła Herzensteina. Pop uczynił temu zadość, przyczem zażądano od niego jednakże opuszczenia modlitwy za cara. Dowiedziawszy się o tem policmajster kazał Wrakowa aresztować. Na wieść o tem postanowili chłopi Wrakowa uwolnić. Po dokonaniu tego, udano się na kolej, aby uwolnić innych więźni, ale spóźniono się, gdyż pociąg z nimi odjechał. Dopiero dn. 14 b. m. dowiedział się o tem wicegubernator i wysłał oddział wojska z nakazem aresztowania Wrakowa. Kiedy jednak policmajter przystąpił do tego areztowania, tłum odbił posła, a policmajstra na miejscu ubił. Na drugi dzień przybyły posiłki wojskowe i przedsięwzięto liczne aresztowania.

Tajne komitety rewolucyjne w większych miastach Rosyi czynią przygotowania do nowych wielkich zamachów, które mają być wykonane w październiku. Policya usiłuje zapobiedz temu w ten sposób, że bez wszelkiego planu aresztuje wszystkie osoby, które z jakichkolwiek względów wydają się jej podejrzane.

Policya duńska odkryła na wyspie Bornholm wielki arsenał rewolucyonistów rosyjskich, połączony z pracownią materyałów wybuchowych i bomb. Znaleziono w nim wielkie zapasy wszelkiego rodzaju broni, amunicyi i pocisków wybuchowych.

Na żydów.

WIEDEŃ, 15 września.— Poseł do Rady państwa Daszyński, przywódca polskich socyalistów w Galicyi wystosował do wszystkich pism następujący telegram:

Jestem poinformowany, że źródeł bardzo wiarygodnych, że rząd rosyjski przygotowuje zaburzenia i masakry w żydowskich i robotniczych dzielnicach Warszawy. Miały one wybuchnąć w niedzielę 10 września albo w jednym z następnych dni. Sprowadzono w tym celu do Warszawy bataliony złożone z najbardziej dzikich sołdatów i podzielono miasto na okręgi, a każdy okręg oddano pod zarząd osobnego dowódcy, który będzie wiedział, co robić, gdy hasło padnie. Ludność miasta opanowała straszna trwoga. Czy rządy długo jeszcze patrzeć będą na to, co się dzieje w Polsce i Rosyi?

Kozactwo hula.

MOSKWA, 15 września. — Włodzimierz Mazury, jeden z przywódców grupy rewolucyonistów rosyjskich zwanej "Latający szwadron" został wczoraj zasądzony na śmierć przez sąd wojenny za opór władzy stawiany. W czasie aresztowania go został on tak strasznie pokaleczony, że na zawsze stracił władzę w nogach. Przyniesiono go więc pod szubienicę na noszach, poczem sołdaci podnieśli go na ręce i zawiesili na sznurze. Za chwilę biedny kaleka wisiał na szubienicy...

WILNO, 15 września. — Sotnia kozaków przybyła do wsi Łakonica dla zaaresztowania siedmiu chłopów, których sprawnik denuncyował jako podejrzanych o spiskowanie przeciw rządowi. Gdy kozacy zjawili się we wsi, mieszkańcy tejże uderzyli na alarm i oświadczyli przez deputacyę, że nie pozwolą na zaaresztowanie tych siedmiu chłopów, gdyż są oni niewinni. Wtedy kozacy bez dalszego ostrzeżenia, przypuścili szturm i zabili sześciu chłopów, a sześćdziesięciu ciężko poranili. Po złupieniu wsi, złapano owych siedmiu chłopów, zarzucono im sznury na szyję, poczem w tryumfie opuścili kozacy wieś wiodąc za sobą więźniów na sznurach.

Przeciw żydom.

ODESA, 5 września. — "Unia narodu rosyjskiego" porozlepiała po całem mieście proklamacye, w których wzywa ludność do wyrżnięcia żydów. Z tego powodu w mieście panuje ogromny popłoch.

Miasteczko Koopin zamieszkałe przeważnie przez żydów w obwodzie kamienieckim na Podolu spalili chłopi okoliczni. Kilku żydów zabito.

WARSZAWA, 14 września. — W mieście panuje obecnie spokój. Władze nie dopuszczają do najmniejszych wykroczeń żołnierzy przeciwko żydom. Zachodzi obawa, że rząd niemiecki wmiesza się w sprawy tutejsze ze względu na kapitał niemiecki ulokowany w tutejszych bankach i przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych.

Dwóch mniej.

PETERSBURG, 18 września. — Rzeźnik carski, szef wszystkich szpiclów i żandarmeryi, jen. Dymitr Trepow, wyzionął ducha w swojej kancelaryi wskutek otrucia. Wypił on dość krwi ludzkiej, więc zginął otruty przez rewolucyonistów.

W Warszawie znów postrzelony został śmiertelnie jenerał-gubernator wojenny Doroszewski za to, że kazał poprzedniego dnia powiesić dwóch rewolucyonistów. Jak tak dalej pójdzie, to wszystkich czynowników wystrzelają rewolucyoniści.

Carski yacht Standard, na którego pokładzie znajduje się cała rodzina carska krąży po wodach finlandzkich. Otoczony on jest kilkunastu torpedowcami i okrętami wojennymi, które pilnują, ażeby batiuszkę jaka nieprzyjemność nie spotkała.

Rewolucya na Kubie.

Rewolucya na wyspie Kubie rozwija się w całej pełni. Prezydent Palma mimo wszelkich wysiłków nie był w stanie stłumić ruchu rewolucyjnego i zażądał pomocy od Stanów Zjednoczonych. Prezydent Roosevelt zastosował się do tych żądań i wysłał kilka okrętów wojennych do portów kubańskich.

Według urzędowych sprawozdań sytuacya na Kubie do piątku, dnia 14 września jest następującą:

130 marynarzy amerykańskich wysiadło w Hawanie na ląd, ale w nocy cofnęli się oni napowrót na okręt Denver, pozostawiwszy tylko mały oddział dla pilnowania poselstwa.

Pięć okrętów wojennych otrzymało rozkaz pogotowia wojennego, tak, ażeby za otrzymaniem dalszego rozkazu, mogły natychmiast popłynąć na Kubę.

Sztab jeneralny wykończa plan wylądowania wojsk i opanowania wyspy.

Roosevelt zawezwał na dzisiaj do Oyster Bay sekretarzy wojny i marynarki, celem powzięcia ostatecznych postanowień.

Kongres kubański zbiera się dzisiaj na nadzwyczajną sesyę. Palma przedłoży bile upoważniające rząd do użycia sumy 75 milionów dolarów celem stłumienia powstania. Również chce rząd mieć prawo zamknięcia dzienników i wygnania obcych poddanych.

Miasto Hawana zagrożone atakiem armii rewolucyjnej. Wszyscy urzędnicy miejscy zrezygnowali. Żadne pociągi nie opuszczają miasta, ani nie dochodzą tamże, gdyż komunikacya jest przecięta.

Prowincya Hawana jest w rękach rewolucyonistów, którzy wysadzili wczoraj wieczór most Calabazar, oddalony od stolicy o 15 minut.

Miasto Santa Clara i Cienfuegos zostały zaatakowane przez wojska powstańcze; są one pozbawione załogi.

Prowincye Pinar del Rio i Santa Clara zupełnie w rękach powstańców.

Prezydent Palma poczynił wszelkie przygotowania ażeby w chwili wkroczenia wojsk powstańczych do stolicy uciec na statek amerykański Denver.

Prezydent Roosevelt wydał rozkaz komendantom pięciu okrętów wojennych: Newark, Tacoma, Cleveland, Minneapolis i Tennessee, ażeby były gotowe do natychmiastowego udania się do portów na wyspie Kubie. Nadeszła tutaj urzędowa wiadomość, że kanonierka Marietta przybyła do Cienfuegos, które jest atakowane przez powstańców. Część załogi wysiadła na ląd.

OYSTER BAY, N. Y., 15 września. — Prezydent Roosevelt wystosował list do posła kubańskiego, w którym zwraca uwagę kubańskich patryotów, że Stany Zjednoczone nie na to wyzwoliły Kubę z pod panowania Hiszpanów, i ogłosiły niepodległość kubańskiej rzeczypospolitej, ażeby po 7 latach rozwoju na drodze pokojowej, przechodziła ludność wyspy w stan anarchii. Do wewnętrznych spraw wyspy Roosevelt mieszać się nie myśli, lecz przysługuje mu, jako prezydentowi Stanów Zjednoczonych prawo interwencyi i skorzysta z tego prawa, jeżeli na Kubie nie zapanuje spokój i porządek. Na razie pojedzie do Hawany sekretarz wojny Taft i zastępca sekretarza stanu Baeon.

HAWANA. — Kongres przyznał prezydentowi Palmie prawo przeznaczenia funduszów państwa na cele wojenne, powiększyć żandarmeryę do liczby 10,000 i artyleryę do 2000. Potwierdza się wiadomość, że powstańcy burzą plantacye cukru pod Cienfuegos.

HAWANA, 15 września. — Alfredo Zayas i jenerał Loynas del Castillo, przywódcy powstańców, wyrazili komendantowi korwety Colwel gotowość udania się na pokład amerykańskiego krążownika, aby następnie poddać się rządowi.

OYSTER BAY, N. Y., 16 września. — Prezydent Roosevelt wystosował notę do Kubańczyków, w której wzywa ich do uspokojenia się i zaprzestania rozlewu krwi. W przeciwnym razie grozi prezydent wkroczeniem wojsk i uspokojeniem powaśnionych stron.

Oprócz tego wysłał prezydent Roosevelt sekretarza Tafta na Kubę w celu dokładnego zbadania sytuacyi.

HAWANA, 18 września. — Prezydent Palma przedłożył swoją rezygnacyę kongresowi w celu uspokojenia rewolucyonistów. Między przewódcą rewolucyonistów a prezydentem Palmą toczą się układy o zawarcie pokoju. Prezydent Palma czyni wszystko, co może, aby nie dopuścić do interwencyi Stanów Zjednoczonych.

W kołach miarodajnych twierdzą, że na Kubie nie przyjdzie do zgody bez interwencyi Stanów Zjednoczonych.

Trzy okręty wojenne New Jersey, Virginia i Loisiana i 4 krążowniki odpłynęły wprost do Hawany.

Rewolucyoniści na Kubie są ciągle czynni. 3000 rewolucyonistów zbliża się ku Hawanie, a miasto Cienfuegos już zdobyli.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaska	24 36/100	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 76/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	52 [illegible]/100	25c
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 90/100	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 [illegible]/100	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 25/100	25c
LIRA — do Włoch	19 [illegible]/100	25c.

Wszelkie pieniądze wysełane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z nym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

WRZESIEŃ.

21. P. Mateusza ap. †
22. S. Maurycego m.
23. N. Tekli p.
24. P. Gerarda b.
25. W. Kleofasa m.
26. S. Józefata b.
27. C. Przen. ś. Stan.

Wiadomości z Polski

Z Warszawy.

Bandytyzm stał się już nie plagą, ale klęską społeczną. Prasa tutejsza, stwierdzi, że nawet inteligentne jednostki biorą udział w napadach, i ubolewa nad tą klęską, ale powiada, że społeczeństwo jest wobec niej bezsilne i że przeciwdziałać mogą tutaj tylko "czynniki, powołane do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem."

Warszawa, a po części i kraj ginie od bandytyzmu. Nietylko codziennie padają widome ofiary, nietylko ludzie tracą mienie, zdrowie i życie, ale cały ustrój społeczny jest wstrząśnięty, zachwiany. Emigracya ludzi zamożnych z kraju coraz się powiększa, wszelkie obroty gospodarcze się kurczą, każdy powstrzymuje się od interesów handlowych, aby nie mieć potrzeby uskuteczniania wypłat, miasto pustoszeje...

Stan rewolucyjny wraz z bandytyzmem przyprawia kraj o ostateczny upadek. Takie życie ludzkie prowadzi do zaniku jego formalnych funkcyi. Nędza się piętrzy, wszystko inne rozpada się w gruzy.

A tymczasem bandytyzm wzrasta. Na ulicy Wolskiej inkasent fabryki tutek J. Marchelskiego, Edward Skwierczynski został obrabowany z 75 rubli. Na ulicy Grzybowskiej bandyci zabrali Steingoldowi zegarek i paszport, a ponieważ nie miał przy sobie pieniędzy, kazali mu przygotować 150 rubli, po które mają się zgłosić do niego. W sklepie Jankiewicza na Nalewkach bandyci zabrali z kasy 5 rubli. Na dom pachciarza na folwarku Gołębiówka napadli rabusie i zabrali 72 rubli, ale podczas ucieczki ujęli ich włościanie.

Na ulicy Wolskiej patrol prowadził 2 robotników gazowni na Czystem, aresztowanych w mieszkaniach z rozporządzenia wydziału ochrany. Kiedy patrol z więźniami znalazł się koło domu l. 10 i zrównała się z nimi dorożka, wioząca 4 jakichś mężczyzn, z dorożki owej, jak twierdzą żołnierze z patrolu, dano do nich kilka strzałów rewolwerowych. Żołnierze odpowiedzieli strzałami, przyczem jedna z kul zabiła konia u dorożki, którą jechali owi czterej nieznajomi. Wówczas żołnierze ich aresztowali. Zanim jednak odprowadzono ich do cyrkułu, musiano wezwać do nich pogotowie ratunkowe, gdyż wszyscy byli ranni, a jeden ciężko. Byli to robotnicy.

Powiększenie liczby strażników ziemskich w Królestwie Polskiem o 2.369 szeregowców i 25 oficerów opóźni się, a to z powodu braku na ten cel środków. Tak więc na razie czynione są tylko do tego przygotowania. Gubernatorom zalecono na posady przyjmować również i Polaków z pośród szeregowców zapasu. Wszyscy strażnicy oprócz już posiadających szable i rewolwery, będą nadto uzbrojeni w karabiny kawaleryjskie z bagnetami.

Pod hasłem Macierzy i Sokoła.

Ogłoszony przed paru dniami w pismach warszawskich przez zarząd główny Macierzy szkolnej komunikat, zawierający spis szkół, które Macierz zamierza prowadzić, — przeważnie własnym kosztem — już w tym roku szkolnym na terenie Królestwa Polskiego, jest świadectwem tego pokrzepiającego faktu, że jednak u nas tu, poza całym rozgardyaszem anarchii istnieje naród, istnieje w nim praca społeczna, organizująca skołatane społeczeństwo do zbiorowego, istotnie narodowego czynu.

Te 128 szkół ludowych, które Macierz otwiera teraz po wsiach i miasteczkach i te 25 szkół średnich dają należytą miarę energii, z jaką zabiera się u nas społeczeństwo do zaspokojenia najważniejszej swej potrzeby: głodu oświaty.

Już na pierwszym zjeździe Macierzy szkolnej w Warszawie w początkach lipca, zgłoszono 100 kół, jako zupełnie zorganizowanych. Obecnie po dwu niespełna miesiącach istnienia jawnie Macierzy, liczba Kół co najmniej się zdwoiła, tam zaś, gdzie nie zdołano jeszcze skupić dostatecznej dla utworzenia osobnego Koła liczby pracowników, powołanie do życia lokalnej organizacyi Macierzy jest celem zabiegów i ambicyi najlepszych w okolicy jednostek.

Obok Macierzy, benjaminkiem społeczeństwa jest teraz Sokolstwo, które znowu skupia w sobie najlepsze elementy młodszej generacyi społeczeństwa. Ze szczególnym zapałem do organizacyi gniazd Sokolich zabrały się miasta. W Warszawie są już należycie zorganizowane, bardzo liczne gniazda sokolskie; posiada gniazda sokole także Łódź, Lublin, Radom, Włocławek itd., a "Sokół" w Sosnowcu, miał już nawet okazyę do reprezentowania się na zlocie sokolstwa polskiego w Oświęcimiu.

W celu tem skuteczniejszego poparcia akcyi sokolej, zorganizowano w Warszawie specyalny 5-cio tygodniowy kurs gimnastyki i ćwiczeń zbiorowych dla instruktorów sokolstwa, na który zjechało z różnych stron Królestwa Polskiego 60 przeszło uczestników.

Macierz i Sokół to obecnie dwa ośrodki krystalizacyi pierwiastka narodowego w społeczeństwie polskiem tej dzielnicy. Pod ich sztandarem skupia się żywioł polski, różnego stanowiska społecznego, pochodzenia i przekonań politycznych. Na gruncie pracy w tych dwu organizacyach ścierają się różnice usposobień, żywe jeszcze antagonizmy i odbywa się bardzo doniosły w skutkach proces koncentracyi wszystkich grup politycznych, które stoją na polskim gruncie narodowym. Zjawisko to dobrze znane i w Galicyi, gdzie przecież już lat pare ten proces koncentracyi sił narodowych odbywa się za sprawą i pod hasłem Towarzystwa Szkoły ludowej.

Ale też, rzecz naturalna, wszystko, co jest u nas przeciwko polskości, wszystko, co zwalcza pierwiastek narodowy w życiu publiczem, i co jest przeciwko organizacyi społeczeństwa polskiego, darzy teraz szczególną nienawiścią i "Macierz" i "Sokoła". Socyaliści wszelkich odcieni, obecnie bardzo między sobą skłóceni, są jednak całkowicie solidarni w obrzucaniu błotem obu tych instytucyi, a przedewszystkiem "Sokoła". Dla polskich socyalistów "Sokół" jest związkiem chuliganów, jest to bojówka kontrrewolucyi, banda baszybożuków N. D. itd. itd. Szpalty Czerwonego sztandaru i Robotnika aż wrzeszczą od wybuchów socyalistycznej wściekłości, która pcha socyalistów do ciągłych denuncyacyi sokolstwa polskiego przed władzami, do publicznego, imiennego oskarżania Sokołów już nie o rewolucyjne, ale wprost o kryminalne czyny.

Wściekłość, nikczemna sama przez się, jest zresztą w danych warunkach zrozumiałą. Społeczeństwo polskie skupione w zwarte szeregi pod sztandarem narodowym, to początek końca socyalistycznej mafii.

Szkolnictwo.

Pierwsza szkoła średnia na wsi powstaje z nowym rokiem szkolnym w Czerwonym Dworze, miejscowości oddalonej o 12 minut drogi od stacyi kolejowej Grodzisk pod Warszawą. Szkoła będzie miała kurs zwykłych szkół realnych. Będzie przy niej utworzony internat z opłatą 300 rubli rocznie. Szkołę tę, która ma być pod każdym względem wzorową, zakłada "zrzeszenie nauczycieli, które utrzymuje już taką szkołę w Warszawie. Poza zwykłą pensyą nauczycielską, właściciele nie dążą do żadnych zysków, możliwe straty pokrywają strąceniami z pensyi. Przy szkole warszawskiej utworzone mają być również wyższe kursy przygotowawcze, podzielone na wydziały: prawno-społeczny, matematyczno-techniczny, przyrodniczy i historyczno-filologiczny.

"Bund."

Pierwsza konferencya "Bundu" w Królestwie Polskiem, w której wzięło udział 17 delegatów z różnych większych miast Królestwa odbyła się przed kilku tygodniami. Konferencya trwała 4 dni. Stwierdzono, że organizacya obejmuje 80 miast i miasteczek w Królestwie, licząc tu około 40,000 zwolenników wśród klasy robotniczej żydowskiej. Masa żydowska jest znacznie mniej rozwinięta umysłowo, niż na Litwie. Inne partye socyalistyczne konkurują z "Bundem" wśród żydów, ale bez takiego powodzenia; najwięcej po "Bundze' ma zwolenników wśród żydów partya socyalistyczno-syonistyczna.

Strajk dzieci.

Zajścia ostatnie w dziedzinie szkolnej przybierają niespodziewane rozmiary. Zdaje się, że teraz nastała chwila przełomowa i chodzi o to, czy Polakom w państwie pruskiem pozostawiona będzie resztka języka polskiego w nauce religii, czyli też, jak domaga się prasa hakatystyczna, i te strzępy usunięte zostaną.

O poszczególnych wypadkach, jakie się wydarzają w szkołach naszych, referujemy obecnie z dnia na dzień. Tu chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników naszych na stronę prawną tej sprawy.

Pytanie, czy władza szkolna ma prawo karać dzieci aresztem za opór przeciw niemieckiej nauce religii i czy je można ponad 14 rok życia zmusić do uczęszczania do szkoły, jest dziś bardzo ważne.

"Dzien. Pozn." pisze w tej sprawie, co następuje:

Rodzice niechaj uwiadamiają nauczycieli, inspektorów szkolnych, oraz prezesa rejencyi, że zakazują dzieciom swoim uczyć się religii w języku niemieckim.

Katechizmy i biblie, o ile pochodzą od szkoły, niechaj dzieci oddają, lub pozostawiają w budynku szkolnym.

Dzieci na areszt chodzić muszą, tak samo muszą, choćby nie odpowiadały na zapytania, areszt odsiedzieć. Przeciw cielesnemu karaniu dzieci i przeciwko aresztowi rodzice powinni robić zażalenia wprost do rejencyi, nadmieniając, że to z ich nakazu dzieci religii po niemiecku się nie uczą, a więc posłusznemi są rodzicom.

Rodzice niechaj żądają, aby król. rejencya te niesłuszne nakazy całkiem poznosiła.

Skoro od rejencyi w przeciągu dwóch tygodni nie będzie odpowiedzi, należy się udać do ministra oświecenia p. Studta, z prośbą o rychłe załatwienie tej sprawy w myśl prawa rodziców do swych dzieci.

Ustawa szkolna w państwie pruskiem nie istnieje, zatem każda władza miejscowa według swego własnego uznania wydaje przepisy i rozporządzenia.

Im jednolitszem i ogólniejszem będzie działanie rodziców i dzieci, tem pewniej spodziewać się należy, że i przeciążenie nauczycieli tą pracą pilnowania dzieci w aresztach, po 4—5 godzin codziennie ponad pracę obowiązkową winno być zniesione.

Nowe kulturne projekty.

Wobec najoczywistszego bankructwa antypolskiej polityki, rodzą się w głowach hakatystów najdziwaczniejsze projekty zgnębienia polskości. Wiele pism niemieckich podaje nową myśl, jako dowód obecnych pojęć o "kulturze".

Najpewniejszym sposobem złamania polskości — piszą one — jest wykluczenie wszystkich dzielnic polskich od nauki. Jeżeli język niemiecki tak im jest znienawidzonym, że religii w nim uczyć się nie chcą, natenczas niechaj nie uczą się niczego — wykluczyć je należy ze szkoły, zamknąć dla wszystkich Polaków zakłady naukowe. Niechaj spróbują własnemi siłami zdobyć to, co im niesie kultura niemiecka! Niechaj spróbują bez znajomości niemieckiego języka toczyć z niemczyzną walkę! Gliniany garnek rozbije się w politycznej walce o stalowy kocioł niemieckiej kultury.

Pisma owe cieszą się nadzieją, że rząd uzna rządania ich za słuszne i tego chwyci się środka, by zgnębić nareszcie tak znienawidzonych im Polaków.

Sto dziesięć milionów.

W Pelplinie w Prusach królewskich czyli zachodnich, w stolicy biskupstwa chełmińskiego odbył się w ostatnich dniach doroczny sejmik Związku polskich spółek zarobkowych w zaborze pruskim. Zeszłoroczny sejmik nie mógł się odbyć, ponieważ wówczas władze pruskie z obawy przed pojawiającemi się tu i ówdzie oznakami cholery zabroniły wszelkich większych zjazdów. Tegoroczny sejmik miał więc bardzo obfity materyał do obrad, obejmujący bowiem okres dwuletni działalności spółek.

Sprawozdanie, jakie z rozwoju spółek w tym okresie przedłożył sejmikowi patron Związku k. prałat Wawrzyniak jest niezwykle pomyślne i napełnić może wielką otuchą cały ogół polski. Okazuje się bowiem, że mimo strasznego wprost ucisku ze strony pruskiej, mimo systematycznego tam bojkotowania wszelkich gałęzi produkcyi i zarobkowości Polaków, tamtejsze społeczeństwo polskie w dalszym ciągu stale i znacznie podnosi się ekonomicznie i dorabia.

Ze sprawozdania ks. Wawrzyniaka dowiadujemy się, że złożone w spółkach polskich kapitały wyłącznie polskie i to przeważnie kapitały tylko tak zwanych niższych i średnich warstw społecznych w roku 1873 wynosiły zaledwie 7 milionów marek, dosięgły obecnie kwoty 110 milionów marek.

Na potężną tę kwotę składają się udziały członków w sumie 14 milionów, fundusze rezerwowe w sumie 54 milionów marek, wreszcie depozyta, czyli wkładki złożone do kas oszczędności Spółek, w kwocie 90 milionów.

Jeszcze w roku 1904 ostatnia ta pozycya obejmowała niespełna 60 milionów. Wielu polskich gospodarzy, przemysłowców, rękodzielników składało wówczas jeszcze oszczędności swoje w rządowych, powiatowych lub miejskich, a więc niemieckich kasach oszczęności. Lecz właśnie w tym roku rząd wydał rozporządzenie, zabraniające urzędnikom Polakom lokowania swej gotówki w polskich bankach i spółkach. Jaki był skutek tego rozporządzenia? Ponieważ urzędników Polaków w zaborze pruskim jest już bardzo mało, a nadto są to urzędnicy niższych kategoryi, Spółki polskie nic nie straciły; wycofane bowiem przez tych urzędników kwoty wynosiły zalewie kilkadziesiąt tysięcy marek. Tymczasem społeczeństwo polskie w odpowiedzi na owo rozporządzenie wydało hasło, aby wszyscy, którzy mają jeszcze kapitały w kasach niemieckich, najśpieszniej je wycofali i umieścili w polskich bankach.

Rząd w ślepej swej zapalczywości poparł to hasło. Równocześnie bowiem rozpoczęły się w kasach niemieckich szykany Polaków, gdy się ci tamże starali o kredyt. Ostatecznym rezultatem tej walki jest, że Spółkom polskim w ciągu lat trzech przybyło — 30 milionów marek polskiego kapitału!

Z innych dat statystycznych przytaczamy jeszcze, że liczba spółek wzrosła w ostatnich dwu latach o 26, a liczba tych, którzy umieszczają w polskich bankach swoje kapitały z 70,000 na 78,000!

I ten ostatni sejmik stwierdził rozwój spółek polskich na całej linii. Stanowią one dziś kość pacierzową całego handlu, przemysłu i rolnictwa w zaborze pruskim, dostarczając zdrowego, dogodnego kredytu. Aby zabopiedz wyzyskiwaniu publiczności, spółki te wciągają coraz częściej do statutów swoich przepisy, ograniczające wysokość dywidendy, a zmniejszające równocześnie stopę procentową, która też w większej części spółek wynosi nawet od pożyczek wekslowych dziś już tylko 5, 5 i pół, a najwyżej 6 procent.

Hakatę ten rozwój ekonomiczny Polaków w zaborze pruskim doprowadza do rozpaczy; przekonuje ją bowiem, że siła żywotna narodu polskiego może skutecznie stawić czoło wszelkim atakom przemocy niemieckiej.

Oszustwa na poczcie.

Od dłuższego czasu na głównej poczcie w Krakowie zauważono, że giną niektóre listy. Pomimo jednak umiejętnego śledztwa nie można było wykryć sprawcy kradzieży, który od dwóch lat operował w najlepsze. Wreszcie tajni agenci przychwycili w niedzielę 2 września jednego z urzędników pocztowych, niejakiego barona Gostkowskiego, a przy rewizyi znaleziono przy nim kilka listów, wysłanych przez Polaków w Ameryce do Galicyi, a zawierających przesłane pieniądze.

Listy te nie były polecone, dlatego też Gostkowskiemu tak długo uchodziła bezkarnie kradzież i tem bardziej, że Gostkowski, jako wyrafinowany oszust, potrafił bardzo zręcznie zacierać za sobą ślady, które mogły sprowadzić policyę na trop kradzieży.

Podejrzenie padło na niego, gdyż policya śledząc przez tajnych agentów życie każdego urzędnika pocztowego z osobna, przekonała się, że Gostkowski zbyt często wymienia dolary amerykańskie. Pochwycono go zatem znienacka i znaleziono przy nim dowody winy.

We wtorek 4 września przyznał się Gostkowski, że kradł listy przesyłane od Polaków w Ameryce już od lat dwu i listów tych zabrał około siedm tysięcy. Przyznać się jednakowoż nie chce Gostkowski, ile z tych listów zabrał gotówki w dolarach.

Biorąc pod uwagę, że Gostkowski jako długoletni urzędnik pocztowy, zbyt dobrze rozróżniał listy zawierające w sobie pieniądze od listów zwykłych, przypuszczać można, że z siedmiu tysięcy skradzionych listów, conajmniej 6 tysięcy zawierało pieniądze w sumie od jednego dolara i wyżej, a zatem, że Gostkowski skradł conajmniej 15 tysięcy dolarów.

Prokuratorya oskarżyła go więc o zbrodnię oszustwa i wielkiej kradzieży, za co Gostkowskiego czeka długoletnie więzienie.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Ta Trzecia.

Ciąg dalszy.

Poczem rozlega się drżący ze zgrozy głos mego przyszłego teścia:

—Mój panie, spodziewam się, że jako chrześcianin....

—Dlaczegóż ja mam być chrześcianin?— przerywa Swiatecki, potrząsając złowrogo głową.

Drugi piorun! Kanapa z ciotkami poczyna dygotać jak w febrze, i leci w przepaść... Ja czuję, że pode mną również ziemia się rozstępuje.

Wszystko stracone, cała nadzieja na nic!

Nagle wybucha dźwięczny jak dzwonek śmiech Kazi, za nim wybucha śmiechem, nie wiedząc dlaczego, Jaczkowicz, za Jaczkowiczem wybucham, także nie wiedząc dlaczego,... ja.

—Tatku!—woła Kazia.—Władzio uprzedził tatka, że pan Swiatecki oryginał. Pan Swiatecki żartuje, a ja wiem, że pan Swiatecki ma matkę i jest dla niej najlepszym synem!

Szelma nie dziewczyna z tej Kazi! nietylko zmyśla, ale odgaduje, bo Swiatecki ma rzeczywiście matkę i jest dla niej dobrym synem.

Smiech jej i powyższe słowa sprawiają pewną dywersyą. Jeszcze większą sprawia wejście służącego z winem i ciastkami. Jestto ten sam stróż, który mi zabrał ostatnie trzy ruble, ale teraz ubrano go we frak i występuje przygodnie jako lokaj. Oczy trzyma utkwione w tacę, szkło brzęczy, on zaś posuwa się tak wolno, jakby niósł szklankę pełną wody.

Zaczynam się bać, czy nie spuści wszystkiego na ziemię; na szczęście obawa moja okazuje się płonną...

Po chwili kieliszki są napełnione.

Przystępujemy do aktu zaręczyn...

Małoletnia kuzynka trzyma porcelanowy talerz, na którym leżą dwa pierścionki. Oczy wyłażą jej z głowy z ciekawości, i cała ceremonia sprawia jej tak widoczną rozkosz, że aż podskakuje razem z talerzem i pierścionkami. Susłowski wstaje, wszyscy wstają, słychać łoskot odsuwanych krzeseł.

Nastaje cisza. Słyszę, jak jedna z matron robi szeptem uwagę, że spodziewała się, iż mój pierścionek będzie "porządniejszy..." Mimo tej uwagi, nastrój jest tak uroczystym, że muchy padają ze ścian...

Susłowski zabiera głos:

—Moje dzieci, przyjmijcie błogosławieństwo rodziców.

Kazia klęka, klękam i ja...

Jaką ten Swiatecki musi mieć w tej chwili minę, jaką on musi mieć minę!

Ale nie śmiem na niego spojrzeć. Patrzę na muślinową suknię Kazi, która na spłowiałym czerwonym dywanie tworzy bardzo ładną plamę. Ręce Susłowskiego i pani Susłowskiej opierają się na naszych głowacch, poczem mój przyszły teść mówi:

—Moja córko! Ty miałaś najlepszy przykład w domu, czem powinna być żona dla męża, więc nie potrzebuję cię uczyć obowiązków, które zresztą mąż ci wskaże (spodziewam się!)... Ale do ciebie zwracam się panie Władysławie...

Tu następuje mówka, w czasie której liczę do stu, a doliczywszy do stu, zaczynam znów od jednego. Susłowski obywatel, Susłowski urzędnik, Susłowski ojciec, Susłowski Rzymianin ma sposobność do okazania całej wielkości swej duszy...

Słowa: dziecko, rodzice, obowiązki, przyszłość, błogosławieństwo, ciernie, czyste sumienie—brzmią mi koło uszu jak stado os, obsiadają mi głowę, tną mnie w wyżej wzmiankowane uszy, w kark i czub...

Muszę mieć krawat trochę ciasno zawiązany, bo mi się robi duszno. Słyszę płacz pani Susłowskiej, który mnie rozczula, bo to w gruncie poczciwa kobieta, słyszę brzęk pierścionków, trzymanych na talerzu przez podskakującą kuzynkę. Chryste Panie, jaką ten Swiatecki musi mieć minę!

Wreszcie wstajemy. Kuzynka podsuwa mi talerz pod same oczy. Zamieniamy z Kazią pierścionki...

Uf! jestem zaręczony! Myślę, że to koniec, ale nie, bo Susłowski wzywa nas, byśmy poszli prosić o błogosławieństwo wszystkich ciotek.

Idziemy. Całuję z pięć rąk podobnych do łap bocianich... Wszystkie ciotki spodziewają się, że nie zawiodę ich zaufania.

Jakie u dyabła mogły mieć we mnie zaufanie? Kuzyn Jaczkowicz bierze mnie w objęcia. Stanowczo muszę mieć krawat zamocno zawiązany...

Ale najgorsze przeszło. Mroczy się... Wnoszą herbatę.

Siedzę obok Kazi i ciągle udaję, że nie widzę Swiateckiego. Małpa, napędza mi raz jeszcze niepokoju, gdy na pytanie, czy nie doleje do herbaty nieco araku, odpowiada, że arak pija tylko butelkami... Zresztą wieczór kończy się szczęśliwie.

Wychodzimy. Zaczerpuję pełną piersią powietrza. Istotnie, krawat miałem zaciasno związany.

Idziemy z Swiateckim w milczeniu. To milczenie zaczyna mi ciążyć i wkrótce staje mi się nieznośne. Czuję, że wypada zagadać do Swiateckiego, powiedzieć mu coś o mojem szczęściu, o tem, jak wszystko ślicznie się odbyło i jak kocham Kazię... Zbieram się, nie idzie! Nakoniec blisko już pracowni powiadam:

—Przyznaj Swiatecki, że jednak życie bywa piękne.

Swiatecki zatrzymuje się, rzuca mi spojrzenie zpode łba i powiada:

—Pudel!

Tego wieczora nie mówiliśmy więcej ze sobą.

VIII.

W tydzień po zaręczynowym wieczorze przyszły moje "Zydy" na wystawę.

Obraz umieszczono w osobnej sali i zarząd pobiera osobną opłatę za wejście. Połowa czystego dochodu idzie dla mnie... Na wystawie podobno tłok od rana do wieczora.

Byłem raz tylko, ale że patrzono na mnie więcej niż na obraz, nie pójdę więcej, bo poco się mam napróżno złościć.

Gdyby obraz mój był arcydziełem, jakiego dotąd nie widziano na świecie, jeszcze publiczność będzie wolała zadowolnić tę ciekawość, na mocy której pójdzie oglądać "Krao", lub hotentota zjadającego żywe gołębie.

Takim hotentotem jestem w tej chwili ja... Byłbym z tego kontent, gdybym naprawdę był pudlem. Ale zanadto jestem malarzem, żeby nie miało mnie złościć takie poniżenie sztuki wobec modnej osobliwości...

IX

Przed trzema tygodniami mało kto o mnie wiedział, a teraz zaczynam odbierać dziesiątki listów, po większej części miłosnych. Na pięć, cztery o zakład poczynają się od słów: "Może, przeczytawszy ten list, pogardzisz kobietą, która etc."—Nie pogardzę kobietą, pod warunkiem, że kobieta odczepi się od duszy mojej.

Zeby nie Kazia, możebym, prawdę powiedziawszy, nie wzruszał tak ramionami nad tym potokiem uczuć.

To mnie głównie oburza, jak się może taka "nieznajoma" spodziewać, że mężczyzna, który jej naprzód nie widział, odpowie na niewidzianego jej wezwaniu. Uchyl naprzód zasłony o piękna nieznana! a gdy cię zobaczę, wówczas dopiero ci powiem... Oj! nic nie powiem, bo Kazia!...

Odebrałem też anonim od jakiejś siwowłosej przyjaciółki, w którym ja jestem nazwany mistrzem, a Kazia gąską.

"Mistrzu czy to żona dla ciebie? (pyta moja siwowłosa przyjaciółka). Czy to wybór godny tego, na którego oczy całego kraju są zwrócone? Jesteś ofiarą intrygi, etc.".

Dziwne przypuszczenie, a dziwniejsze jeszcze wymaganie, żebym ja się miał żenić nie dla dogodzenia sercu, ale dla oczarowania opinii.

I ta biedna Kazia już im zawadza!

Są zapewne większe zbrodnie od anonimowych listów, ale niema większego... jakby tu ładnie powiedzieć?... Mniejsza o to!

Termin mego ślubu z Kazią jeszcze nieoznaczony, ale to niezadługo nastąpi.

Tymczasem każę się Kazikowi ślicznie ubrać i zaprowadzę ją na wystawę.

Niech nas widzą razem...

Nadeszły też z Paryża i dwa truposze Swiateckiego.

Obraz zatytułowany jest: "Ostatnie spotkanie", a przedstawia chłopca i dziewczynę leżących na prosekcyjnym stole. Na pierwszy rzut oka pomysł tłomaczy się doskonale. Widać, że tych dwoje zmarłych kochało się za życia, że ich rozłączyła nędza, a złączyła śmierć.

Studenci pochyleni nad trupami wyszli w obrazie trochę twardo, w perspektywie prosektoryum są wady, ale "truposze" malowane pysznie. Takie trupy, że aż lodem od nich wieje. W "Salonie" obraz nie dostał nawet odznaczenia, może dlatego, że jest okropnie przykry, ale krytyka go chwaliła.

Między naszą "malaryą" jest bezwątpienia dużo talentów. Oto obok truposzów Swiateckiego wystawił Franek Cepkowski: "Smierć Koreckiego". Ogromna siła i ogromny indywidualizm!

Swiatecki nazywa Franka idyotą, raz dlatego, że Cepkowski nosi grzywkę i brodę w klin, powtóre, że ubiera się wedle ostatniej mody, a potrzecie, że jest okropnie dobrze wychowany, ceremonialny i wspomina dość często o swoich wysoce urodzonych krewnych.

Ale Swiatecki się myli...

Talent—jestto taki ptak, który się gnieździ gdzie mu się podoba, raz w dzikiej puszczy, drugi raz w strzyżonym ogrodzie.

Widziałem w Monachium i Paryżu takich malarzy, co wyglądali na parobków od piwowara, albo odwrotnie: na fryzyerów, na gagacików; trzech groszyby człowiek za nich nie dał, a tymczasem miała bestya jedna i druga w duszy jakąś egzaltacyą, jakie niezwykłe poczucie kształtów, kolorów i moc wyrzucania z siebie tego poczucia na płótno. Ostrzyński, który ma utarte wyrażenia na wszystko, napisałby, mówiąc o tem, w swoim "Latawcu" "spiritus flat ubi vult!"

Według zdania Swiateckiego, malarstwo historyczne jest "obskurną barbaryą". Nie maluję rzeczy historycznych i osobiście wszystko mi to jedno, ale słyszę ten pogląd niby postępowy na wszystkie strony. Zrobiono już z niego piłę i poczyna mnie to nudzić!

Nasi polaczkowie malarze mają jednę wadę. Oto żenią się zaraz z jakiemiś doktrynami o sztuce, a następnie żyją pod ich pantoflem, patrzą na wszystko ich oczyma, naciągają do nich sztukę i lepiej apostołują, niż malują. Odwrotnie do tego, com powiedział wyżej, znałem znów takich malarzy, którym się aż wargi wystrzępiały od gadania, co jest sztuka i jaką powinna być, a jak przyszło wziąć się do pendzla, to nie mogli nic...

Nieraz myślałem, że teoryą sztuki powinni tworzyć filozofowie—i jeśli stworzą głupią—niech za to odpowiadają, a malarze powinni malować, co któremu serce dyktuje—i umieć malować, bo to grunt...

Podług mnie, najmizerniejszy talent wart jest więcej niż najwspanialsza doktryna, a najwspanialsza doktryna nie warta jest swobodzie bótów czyścić.

X.

Byłem z Kazią i Susłowskimi na wystawie. Przed moim obrazem zawsze tłumy.

Poczęto szeptać, jakeśmy tylko weszli, i tym razem patrzano najwięcej nie na obraz i nie na mnie, ale na Kazię. Kobiety zwłaszcza nie spuszczały z niej oczu. Widziałem, że była bajecznie z tego kontenta, ale nie mam jej tego za złe...

Gorzej, że na truposze Swiateckiego powiedziała, że to jest obraz "nieprzyzwoity". Susłowski oświadczył, że z ust mu to wyjęła, ale ja byłem wściekły. Zeby też Kazia miała taki pogląd na sztukę!

Ze złości pożegnałem ich zaraz i pod pozorem, że muszę się widzieć z Ostrzyńskim, poszedłem naprawdę do Ostrzyńskiego, ale po to, żeby go wyciągnąć na śniadanie.

XI.

Widziałem cud i kwita!

Teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego człowiek ma oczy.

Corpo di Bacchol co za piękność!

Idziemy z Ostrzyńskim. Nagle patrzę, na rogu Wierzbowej mija nas jakaś kobieta. Staję jak wryty, dębieję, kamienieję, otwieram oczy, tracę przytomność, chwytam bezwiednie Ostrzyńskiego za krawat, rozwiązuje Ostrzyńskiemu krawat—i—ratunku, bo ginę!

Co tam, że ona ma doskonałe rysy... Nic rysy!—ale to jest poprostu pomysł artystyczny! arcydzieło jako rysunek, arcydzieło jako koloryt, arcydzieło jako sentyment. Greuze zmartwychwstałby na jej widok, a następnie powiesiłby się, że takie czupiradła malował.

Patrzę i patrzę... Idzie sama—gdzie tam! idzie z nią poezya, idzie muzyka, idzie wiosna, idzie rozkosz i kochanie. Nie wiem, czybym ją chciał odrazu malować bo wolałbym klęknąć przed nią i całować ją po nogach za to, że się taką urodziła. Czy ja wiem zresztą czegobym chciał!...

Mija nas sobie, taka pogodna, jak dzień letni. Ostrzyński kłania jej się, ale ona go nie widzi... Ja budzę się jak z olśnienia i krzyczę:

—Chodźmy za nią!

—Nie, powiada Ostrzyński, czyś zwaryował? Muszę zawiązać krawat. Dajże pokój! to moja znajoma.

—Twoja znajoma? przedstaw mnie!

—Ani myślę... pilnuj swojej narzeczonej.

Ciskam przekleństwo na Ostrzyńskiego i jego potomstwo aż do dziewiątego pokolenia, poczem chcę sam lecieć za nieznajomą.

Na nieszczęście siadła do dorożki.

Zdaleka widzę tylko jej ryżowy kapelusz i czerwoną parasolkę.

—Znasz ją naprawdę? pytam Ostrzyńskiego.

—Ja wszystkich znam!

—Co to za jedna?

—To pani Helena Kołczanowska, z domu Turno, inaczej tak zwana panna-wdowa.

—Dlaczego panna-wdowa?

—Bo jej mąż umarł przy cukrowej kolacyi. Jeśliś już ochłonął, to ci powiem jej historyę. Był sobie bardzo bogaty, bezdzietny kawaler Kołczanowski de Kołczanowo, szlachcic z Ukrainy. Miał ogromnie zacną rodzinę, która spodziewała się po nim dziedziczyć—i ogromnie krótką szyję, która dodawała tem większej otuchy spadkobiercom. Spadkobierców tych znałem. Byli istotnie zupełnie porządni ludzie, ale cóż chcesz! najporządniejsi, najmniej interesowni z nich nie mogli się wstrzymać od spoglądania na szyję Kołczanowskiego. Tak to wreszcie dokuczyło staremu, że na złość rodzinie oświadczył się o córkę sąsiada, zrobił intercyzę, zapisał jej cały majątek, następnie wziął ślub, po ślubie było wesele, przy końcu wesela cukrowa kolacya, a przy końcu cukrowej kolacyi apopleksya zabiła go na miejscu... W ten sposób pani Helena została panną-wdową—rozumiesz?

—Dawno to było?

Trzy lata temu. Miała wówczas dwudziesty drugi rok... Od tego czasu mogła dwadzieścia dwa razy iść zamąż, ale nie chce... Przypuszczano, że czeka na księcia. Pokazało się, że i to nie, bo niedawno odpaliła księcia. Zresztą wiem dobrze, że tam niema żadnych pretensyj, a najlepszy dowód, że pani Kołczanowska żyje dotychczas w ścisłej przyjaźni z naszą znaną, sympatyczną, utalentowaną etc. Ewą Adami, z którą kolegowała swego czasu na pensyi.

Usłyszawszy to, ażem podskoczył z radości.

Jeśli tak, to mniejsza o Ostrzyńskiego. Moja kochana, poczciwa Ewusia ułatwi mi poznanie pani Heleny Kołczanowskiej.

— Słuchaj, więc nie wprowadzisz mnie do niej?—pytam Ostrzyńskiego.

—Ostatecznie, jak kto się chce z kimś w mieście poznać, to się pozna—odpowiada Ostrzyński—ale żeś ty mnie odsadził od Kazi, więc nie chcę, by w danym razie powiedziano, żem się przyczynił... Czy ja wreszcie wiem... Bądź zdrów!

XII.

Miałem być tego dnia na obiedzie u Susłowskich, ale napisałem im, że nie będę...

Zęby nie bolały mnie wprawdzie nigdy w życiu, ale mogły mnie przecie rozboleć.

Hela nie schodziła mi z oczu cały dzień, bo wreszcie coby to był za malarz, którzyby o takiej twarzy nie rozmyślał?

Namalowałem w duszy z dziesięć jej portretów. Przyszedł mi także pomysł do jednego obrazu, w którym taka twarz, jak Heli, świetneby robiła wrażenie. Trzebaby mi tylko widzieć ją jeszcze z parę razy.

Poleciałem do Ewki Adami, alem jej nie zastał. Wieczorem odebrałem kartkę od Kazi z zaproszeniem na jutro na wody do ogrodu, a następnie na kawę. Prawdziwa piła z temi wodami i z tą kawą!

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
632 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
632 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 20 Września 1906.

BĄDZ TY Z NAMI!

Po światłości idzie mrok,
Strop się nieba chmurzy,
Przerażony szuka wzrok
Pierwszych znamion burzy.
Już szalony wicher mknie,
Grom niebiosa orze—
Po żywota wszystkie dnie
Bądź Ty z nami, Boże!

Gdzież ratunku szukać nam
Pośród dróg krzyżowych,
Gdy naokół fałsz i kłam
W szatach lśnią godowych.
Gdy zwątpienie jadem tchnie,
Zdrada ostrzy noże—
Po żywota wszystkie dnie
Bądź Ty z nami, Boże!

Jak na morzu krucha łódź,
Dusza nam się chwieje,
Ty jej dawną Wiarę wróć,
Miłość i Nadzieję.
Niech nie drzemie serce w śnie,
Niechaj patrzy w zorzę—
Po żywota wszystkie dnie
Bądź Ty z nami, Boże!

Gdy opuszczą wszyscy nas
W życiowej rozterce,
Gdy zgryzoty ciężki głaz
Przytłoczy nam serce,
Gdy się złudzeń nitka rwie
Błagamy-ć w pokorze—
Po żywota wszystkie dnie
Bądź Ty z nami, Boże!

Or-Ot.

Terroryzm w rewolucyi rosyjskiej.

Nicość umysłowa kierowników rządu rosyjskiego ujawnia się między innemi i w tem, że po licznych doświadczeniach, łudzą się oni jeszcze, iż uda im się najpierw zgnieść rewolucyę, uspokoić państwo, a potem dopiero przystąpić do pseudo-reform.

Do rzędu takich utopistów biurokratycznych należy i Stołypin, który wzorem swoich poprzedników, łudził się, że własną energią i stanowczością podległych mu władz zgniecie rewolucyę. Prasa reakcyjna przepełniona była wiadomościami o aresztowaniach "komitetów rewolucyjnych", członków "bojowych organizacyi" itp. Zwiastowano szumnie zwycięstwo policyi. Tymczasem dwa ostatnie zamachy na Stołypina i Mina wykazały całą przedwczesność tryumfów rządu i całą jego bezsilność w sprawie uchronienia najwybitniejszych swoich przedstawicieli od ataków rewolucyjnych. Terroryzm rewolucyjny występujący w postaci zamachów na dygnitarzy państwa i monarchów nie jest wymysłem rosyjskim. W mniejszym lub większym stopniu występował on w rozmaitych czasach i państwach i uprawianym był przez stronnictwa różne. Nigdzie jednak nie przybrał tak wielkich rozmiarów jak w Rosyi. Ma to swoje głębsze przyczyny: w Rosyi wielka rewolucya, która wybuchnąć miała na całej przestrzeni państwa równocześnie, jest z powodu wybitnych różnic między mieszkańcami poszczególnych części państwa niemożliwą; z drugiej znowu strony technika wojskowa, dziś bardzo wysoka, daje olbrzymią przewagę małej garści żołnierzy dobrze uzbrojonych, nad masami ludu nieuzbrojonego wcale, albo źle uzbrojonego. Dlatego też, zanim nastąpi moment, w którym znaczna część armii przejdzie na stronę ludu — terror jest jedynie możliwą formą walki bezpośredniej z rządem w Rosyi, walki, która temu ostatniemu zadawać może potężne ciosy, tracąc najwybitniejszych jego przedstawicieli. Że ciosy te są dotkliwe, wiemy o tem dobrze z historyi lat ostatnich. Stracenie Plehwego w 1904 roku spowodowało częściową zmianę systemu przez powołanie do władzy ks. Mirskiego, za rządów którego odbył się pierwszy legalny zjazd ziemców, żądający konstytucyi; stracenie Wielkiego ks. Sergiusza Aleksandrowicza wywołało pierwszy manifest carski o dumie.

Naturalnie terror rewolucyjny wtedy tylko wywołać może wielkie skutki, kiedy całe masy narodu wciągnięte są do ruchu i kiedy znaczna część społeczeństwa z nimi sympatyzuje. Pierwszy zamach terrorystyczny w Rosyi wykonany był na Aleksandra II w 1866 roku w Petersburgu przez Karakozowa. Nie był on jednak na ogół przez społeczeństwo sympatycznie przyjęty i nawet Hercen potępił go, za co zgromił go Bakunin. Później przez czas dłuższy nie było w Rosyi zamachów, a cała energia rewolucyonistów skierowaną była w stronę propagandy wśród ludu przeważnie wiejskiego; okropne prześladowanie ich przez władzę skierowały ruch w stronę terroru. Rozpoczęła go jeszcze "Ziemla i Wola" oraz pojedynczy rewolucyoniści. Słynnym był zamach Wiery Zasulicz na ojca byłego doradcy cara Trepowa, za znęcanie się nad więźniami w Petersburgu. Zamach ten dokonany został w początkach 1879 r. Sąd przysięgłych uniewinił ją wówczas, ale rząd mimo to chciał ją aresztować, bez skutku jednak. Wyemigrowała ona za granicę, gdzie przebywała aż do manifestu konstytucyjnego z 1905 r., poczem wróciła do Rosyi, w której po dziś dzień przebywa.

Słynnym był również zamach na szefa żandarmów Mezencowa, wykonany w dzień na ruchliwych ulicach Petersburga w sierpniu 1878 r. przez Krawczyńskiego, który uciekł i umarł przed kilkunastu laty w w Londynie. Od r. 1879 do 1883 za czasów natężonej działalności "Narodnej Woli" w Rosyi wykonano z wielką pracą i odwagą wiele świetnie obmyślonych zamachów. Z pośród nich wszystkich na szczególną uwagę zasługuje zamach robotnika Chałturyna na cara i jego rodzinę, dokonany w pałacu zimowym w 1880 roku. Aleksander II z wielkimi książętami i przedstawicielami obcych mocarstw wchodzić mieli z pałacu do sali jadalnej, gdy wybuch bomby zniszczył tę salę wraz z częścią pałacu.

Doskonale został wykonany zamach na Aleksandra II-go w r. 1881, który położył kres jego panowaniu.

Wówczas jednak ruch rewolucyjny był słaby i nie miał poparcia dużego, nawet wśród ludności robotniczych wielkich miast.

To też po nieudałym zamachu na Aleksandra III, ruch terrorystyczny ustał na jakiś czas aż do roku 1901. W tym roku student Karpowicz zabił ministra Bogolepowa. Od tej chwili ruch terrorystyczny w Rosyi wznowiony został z wielką siłą. Zamach na Stołypina pod względem artystyzmu technicznego przewyższa inne tego rodzaju, z wyjątkiem wspomnianego powyżej, dokonanego przez Chałturyna.

Nasuwa się teraz pytanie, co będzie dalej? Nie ulega wątpliwości, że kilka takich zamachów jak na Stołypina, zmusi rząd do ustępstw, w pierwszej chwili mogą być represye, chociaż trudno iść już dalej, niż obecnie w tym kierunku, później jednak rząd, t. j. dynastya i wyższa biurokracya w interesie samoochrony będą musiały ustąpić.

Usuwanie ministrów straszną sprowadza dezorganizacyę.

To samo powiedzieć można i o zamachach na Wielkich książąt; Sergiusz był jedną z najgłówniejszych sprężyn reakcyi, usunięcie go osłabiło rząd. Wielcy książęta są reakcyonistami wpływowymi bardzo, szczególnie szwagier cara Aleksander Michajłowicz i Włodzimierz. Niebezpieczeństwo dla rządu i dynastyi jest tem większe, że następca tronu jest dzieckiem i że w razie śmierci Mikołaja II rozpoczełaby się na dworze walka między Wielkimi książętami o władzę, co osłabiłoby rząd, gdyż przez czas jakiś ministrowie nie wiedzieliby, kogo słuchać.

Upadek obecnego rządu w Rosyi jest nieunikniony, nieuniknionem też jest przekształcenie się tej ostatniej na państwo ściśle konstytucyjne.

Sumienie się rusza.

Męczenie dzieci polskich w szkołach pruskich nauką religii w języku niemieckim — wywołuje coraz większe wrażenie.

Nasamprzód stwierdzamy, że oprócz już odbytych, przygotowuje się szereg wieców, na których rodzice zaprotestują przeciwko zmuszaniu dzieci polskich do niemieckiej nauki religii, nawet takich dzieci, które języka tego nie znają jeszcze tak dobrze, żeby w nim mogły się uczyć prawd wiary.

Dalej stwierdzamy, że zapowiedziany jest podobno przyjazd do Poznania radcy ministeryalnego, który ma się rozpatrzyć — w "strajku szkolnym". Nie chcemy przesądzać, ale spodziewaćby się należało, że tym razem pan radca, jeśli istotnie przyjedzie — zbada należycie stosunki i zupełnie bezstronnie zareferuje o nich tam, gdzie należy.

Panu radcy ułatwia wielce zadanie — Kreuz Ztg.", główny organ stronnictwa konserwatywnego, nadającego ton w Prusach. Otóż gazeta ta pisze między innemi:

"Kwestya językowa, to najdrażliwszy czynnik w walce z polskością. Temu nie można zaprzeczyć. Wielkopolskiej agitacyi zawdzięczamy, że Polacy nadzwyczaj są wrażliwymi, co się tyczy ich języka ojczystego. Przestrzegamy usilnie przed zastosowywaniem zbyt gwałtownych środków w kwestyi językowej, a mianowicie w sprawie udzielania dzieciom nauki religii. Stanowczo wystrzegać się trzeba małostkowych środków, które wywołują oburzenie. Pamiętać należy o wrzawie, którą wywołały zajścia wrzesińskie. Zdaje się, że w różnych miejscowościach prowincyi poznańskiej pracuje się nad wywołaniem zajść podobnych... Karać dzieci za to, że słuchają rodziców, nie wypada, boć przecie właśnie szkoła i państwo mają obowiązek występować w obronie praw rodzicielskich. Czy można karać rodziców? Byłoby to możliwem tylko w takim razie, gdyby zdołano udowodnić, że rodzice popełnili czyn karygodny. Jest to jednakże wykluczonem. Tak więc dzieci szkolne w trudnem znajdują się położeniu — wywiera się na nich przymus sumienia. Przecież one słuchać muszą rodziców, a także szkoły. Jakże w tym razie pogodzić jedno z drugiem? W walce antypolskiej naszem zdaniem koniecznie i zasadniczo unikać trzeba takich konfliktów i środków małostkowych."

Tak pisze poważna "Kreuz Ztg.", a znamiennem jest, że wywody te powtarza "Germania", która w ostatnich czasach mniej niż dawniej okazuje życzliwości Polakom. Główny organ katolików niemieckich kończy uwagą, że "stoi również na straży niemczyzny i państwa wobec usiłowań wielkopolskich radykałów i uważa, że koniecznie trzeba zwalczać te usiłowania, ale pod tym względem należy działać sprawiedliwie".

Brawo! My niczego innego nie żądamy, tylko sprawiedliwości, a chyba nikt nie zdoła zaprzeczyć, że obecnie z niej nie korzystamy jako poddani Prus i Niemiec.

Przestroga "Kreuz Ztg." powinna otworzyć oczy tym politykierom niemieckim, którzy nie widzą tego, co się dzieje w zaprzyjaźnionej z Prusami i Niemcami Rosyi. W Królestwie Polskiem nie tylko w dziedzinie religijnej, ale również na polu narodowem zajdą niewątpliwie dalsze jeszcze zmiany na korzyść Polaków. Politycy prusko-niemieccy powinni z wypadków w Rosyi wyciągnąć odpowiednie wnioski i wskazówki.

STARAJCIE SIĘ O PAPIERY OBYWATELSKIE PRZED DNIEM 27go WRZEŚNIA.

Otrzymanie papierów obywatelstwa amerykańskiego po dniu 27go września, b. r., połączone będzie z niemałym zachodem, a nawet kłopotem i znacznym wydatkiem. Z dniem 27go b. m., wchodzi bowiem w życie nowa ustawa kongresowa, której szczegóły zamierzam objaśnić rodakom w niniejszym artykule. Są to przepisy bardzo wymagające i dlatego też ktokolwiek ma prawo zostania obywatelem amerykańskim, niech się postara o swe papiery przed dniem 27go września, póki dotychczasowe ustawy są prawomocne i póki koszt papierów wynosi tylko 50 centów. Pamiętać trzeba, że kto się zgłosi po papiery obywatelskie po dniu 27ym września, ten może się spodziewać swego certyfikatu gdzieś około Nowego Roku, a zatem nie będzie mógł głosować przy nadchodzących wyborach. Wobec tego spodziewać się należy, że każdy Polak przebywający w Stanach Zjednoczonych pięć lat i posiadający pierwsze papiery od dwóch lat zgłosi się w towarzystwie dwóch świadków do sądów powiatowych w tych dniach, a w każdym razie przed 27mym września i nabędzie praw obywatelskich bez wielkiego wydatku i kłopotu.

Zwracam uwagę wszystkim interesowanym, że opieszałość w tym względzie nietylko kandydatom polskim wyjdzie na niekorzyść, ale może dla niejednego rodaka stać się przeszkodą w otrzymaniu obywatelstwa.

Może porównanie teraźniejszego prawa z nową ustawą najlepiej sprawę objaśni:

Dziś można się posługiwać tłumaczem przed sądem, później trzeba będzie w języku angielskim na wszelkie a dosyć liczne pytania módz odpowiedzieć.

Dziś papiery obywatelskie kosztują tylko 50 centów, później trzeba będzie płacić $5.00. Dziś wystarczy pójść raz do sądu z dwoma świadkami, potem trzeba będzie raz pójść samemu, a następnie jeszcze dwa razy ze świadkami. Dziś świadkowie nie podlegają zbyt surowym wywiadom, później nie łatwo będzie bo świadka, który zechce wystawić się na krzyżowy ogień sądu i rządowej prokuratoryi.

Jakież są wymagania nowego prawa? Trzebaby może zbyt długo rozwodzić się nad każdym jego paragrafem. Będzie najlepiej, gdy podam przepisy jego w porządku takim, według którego postępować będzie musiał rodak nowoprzybyły z ziemi ojczystej.

Przypuśćmy, że Józef Zaworski przybył z kraju do Ameryki, wylądowawszy dnia 28go września. Już wtedy obowiązywać będzie nowa ustawa o nadawaniu praw obywatelskich. Zaworski osiedla się w Chicago bo tu ma przyjaciół lub krewnych.

Przypuśćmy, że po roku albo dwóch postanowi pozostać na stałe w tym kraju i pragnie stać się obywatelem amerykańskim.

Będzie musiał udać się do biura klerka sądu związkowego albo powiatowego i złożyć swą deklaracyę, że pragnie zostać obywatelem amerykańskim. Ta deklaracya zastępująca teraźniejsze "pierwsze papiery" kosztować go będzie $1.00. Załatwić się może z klerkiem sądu przy pomocy tłumacza, jeżeli jeszcze nie przyswoił sobie języka angielskiego dostatecznie.

Od tej pory Zaworski będzie musiał czekać dwa lata całe a w dodatku o tyle dłużej, aż upłynie 5 lat od czasu jego wylądowania na ziemi amerykańskiej. Będzie to przy końcu września, w roku 1911.

Pisze teraz do Biura Naturalizacyi w Washingtonie, z prośbą o wydanie mu świadectwa dowodzącego, że przed pięcioma laty przybył do Stanów Zjednoczonych. Urzędnicy tego biura przejrzą księgi imigracyjne w Nowym Yorku i znalazłszy wszystko w porządku przysyłają Zaworskiemu pożądane świadectwo bezpłatnie.

Wtedy Zaworski postara się o dwóch sąsiadów lub znajomych na świadków. Ci świadkowie muszą być obywatelami tego kraju. Muszą być nadto ludźmi dobrej sławy i muszą módz zeznać pod przysięgą, że wiedzą, iż Zaworski mieszkał w Stanach Zjednoczonych od pięciu lat. Z nimi udaje się do biura sądowego zabierając z sobą kopię swej pierwszej deklaracyi i świadectwo otrzymane od rządu washingtońskiego.

Tu już prawo stanowczo wymaga, aby Zaworski odpowiadał po angielsku na wszelkie pytania stawiane mu przez klerka sądowego. Obaj świadkowie muszą złożyć zaprzysiężone zeznania, w formie affidavits. Zapytani będą, czy Zaworski jest człowiekiem zachowującym prawa; czy kiedy był aresztowany albo karany i czy poznał konstytucyę Stanów Zjednoczonych i tutejszy ustrój państwowy i czy te mu się podobają. Badani będą także świadkowie co do własnego charakteru, zatrudnienia itp.

Jeżeli wszystko pójdzie gładko, Zaworski podpisze formalną aplikacyę a świadkowie swe zeznania. Klerk zażąda od Zaworskiego $2.00, zaregestruje jego aplikacyę, naznaczy dzień przesłuchania przed sądem, mniej więcej za trzy miesiące, jeżeli podczas sesyi sądowych i odprawi Zaworskiego do domu.

Teraz klerk sądowy poczyna działać. Wystawia duplikat aplikacyi Zaworskiego, i załączywszy doń "affidavits" świadków i certyfikat przesyła całą tę plikę w przeciągu następnych trzydziestu dni do biura dla spraw naturalizacyjnych w Washingtonie. Tu specyalni inspektorzy badają czy każdy szczegół w papierach podany zgadza się z prawdą. Gdyby się okazało, że świadkowie Zaworskiego są tak zwanymi "świadkami z profesyi", albo, że Zaworski jest kryminalistą, lub człowiekiem niemoralnego prowadzenia się, wtedy naczelnik biura washingtońskiego uwiadomiłby miejscowego, rzecznika rządowego, któryby pojawił się w sądzie na dniu oznaczonym dla nadania praw obywatelskich Zaworskiemu i zaprzeczyłby mu prawa do obywatelstwa. Gdyby sąd protestu nie uznał, mógłby rzecznik wnieść apelacyę do wyższego sądu.

Jeżeli natomiast przekonano się, że Zaworski jest dobrym, spokojnym człowiekiem a jego świadkowie dobrymi obywatelami amerykańskimi, natenczas biuro w Washingtonie aprobuje jego aplikacyę i odsyła klerkowi sądowemu.

Wreszcie więc na dniu oznaczonym Zaworski udaje się z świadkami na przesłuchanie sądowe. Wykazuje się, że umie po angielsku, że może odpowiedzieć na każde pytanie sędziego i rzecznika rządowego w języku krajowym.

Jeżeli sędzia przyznał mu prawa obywatelskie Zaworski płaci klerkowi drugie $2.00 (razem $5.00, z tem co poprzednio musiał zapłacić) i otrzymuje istne cacko sztuki rytowniczej w formie certyfikatu obywatelstwa—wykonanego w drukarniach rządowych w Washingtonie na papierze banknotowym — i po tylu trudach i ceregielach staje się obywatelem wielkiej rzeczypospolitej amerykańskiej.

Rodacy! Wy, którzy teraz jesteście uprawnieni do obywatelstwa! Nie zaniedbujcie tej ostatniej sposobności skorzystania z łatwych warunków pozostania obywatelami. Macie już tylko niespełna dwa tygodnie. Sroda dnia 27go września, to ostatni termin. Uwolnijcie się od zajęć na pół dnia, najlepiej przed południem, byle nie w sobotę, idźcie ze świadkami i załatwijcie się ze sprawą obywatelstwa raz na zawsze. Kto zaś nie może uwolnić się od swego zatrudnienia, albo nie może uprosić sobie dwóch świadków by mu we dnie posłużyli w tej ważnej sprawie, niech uważa na ogłoszenie w gazetach, z zapowiedzeniem w które wieczory sędziowie nadawać będą prawa obywatelskie. Obiedwie wielkie partye robią przygotowania w tym kierunku i zdaje się, że będzie sześć sesyi wieczornych dla spraw naturalizacyi.

Muszę tu też nadmienić, że prawo odmawiające nieobywatelom posiadania gruntowych własności bywa coraz to powszechniej i ściślej przestrzegane. A także i to, że skutkiem skomplikowanej procedury nowego prawa i kosztów połączonych z jego przepisami, nie będzie nam wzrastała liczba wyborców polskich tak gromadnie, jak dotychczas (gdyż właśnie przeciw temu wymierzona została ta ustawa) a więc teraz jeszcze pora ratowania sytuacyi do pewnego stopnia.

Mamy w samem mieście Chicago jakich pięć tysięcy Polaków uprawnionych do obywatelstwa. Ci powinni tak dla własnego dobra jak i dla dobra naszej narodowości w tym kraju, stać się w tych dniach obywatelami.

Win. J. Jóźwiakowski,
kandydat na klerka sądu obwodowego.

DLA TYCH CO CHCĄ OTRZYMAC PAPIERY OBYWATELSKIE.

W Stanach Zjednoczonych cudzoziemiec w wielu razach jest upośledzonym i dlatego my polacy tutaj zamieszkali powinniśmy nie zwlekać z wyrobieniem sobie papierów obywatelskich, bez względu na to, czy zamierzamy tutaj pozostać, czy wrócić; tembardziej, że podnoszą się głosy w kongresie w Washingtonie, ażeby przystęp do uzyskania praw obywatelskich, amerykańskich ograniczyć. Dla wygody więc czytelników naszych poniżej podajemy, w angielskim i polskim języku, pytania, jakie mniej więcej żądają kandydatowi chcącemu otrymać drugie papiery.

Question: (Pytanie). Under what form of goverment do we live?

Answer: (Odpowiedź). We live under republican government.

Q. Who makes the laws of this Country?

A. The Congress.

Q. Who is at the head of this government of the United States?

A. The President.

Q. What does the Congress consist of?

A. It consist of Senate and of House of Representatives.

Q. Who is at the head of the State?

A. The Governor.

Q. Which city is the Capital of the United States?

A. The City of Washington.

Q. Which city is the capital of the State of New York?

A. The City of Albany.

Q. Who was the first President of the United States?

A. George Washington.

Q. Who is now the President of the United States?

A. Theodore Roosevelt.

Q. Who makes the laws of each State?

A. The laws of each State are made by their Legislatures.

Q. Of what do the Legislatures consist?

A. They consist of Senate and Assembly.

Q. How many States in the Union?

A. Forty six States.

Q. How many Senators has each State in the United States?

A. Two Senators has each State.

Q. How are the Senators elected?

A. The Senators are elected by the Legislature of each State for six years.

Q. How is the President elected?

A. By the Electors for four years.

Q. How are the Representatives elected?

A. By the people, for the period of two years.

Q. Have you read the Constitution of the United States?

A. Yes.

Q. What is it?

A. It is the fundamental law of this Country.

Q. Into how many parts is the Government of the United States divided?

A. It is divided into three parts: the Executive, Legislative and Judiciary.

Q. Who is the Executive Branch?

A. The President.

Q. Who forms the Legislative Branch?

A. The House of Congress, both Branches.

Q. Who forms the Judicial parts of the Government?

A. The Supreme Court of the United States.

Q. What powers and duties has the President?

A. The President is Commander in Chief of the Army and Navy of the U. S. he has the pardoning power, the veto power, and signs or vetoes the Bills of Congress, but if he neglects or refuses to sign such Bills within ten days, they become a law, as if he has signed them.

Q. When was the Declaration of Independence of this Country signed and proclaimed?

A. July 4th, 1776.

Q. Who wrote it?

A. Thomas Jefferson in Philadelphia.

Q. How many years does this Republic exist?

A. One hundred and Thirty years.

POWYŻSZE PYTANIA PRZETŁOMACZONE NA POLSKIE.

P. Pod jakim rządem żyjemy?

O. Żyjem tu pod rządem wolnej Rzeczypospolitej.

P. Kto ustanawia prawa w tym kraju?

O. Kongres Stanów Zjednoczonych.

P. Kto jest najwyższym urzędnikiem rządu Stan. Zjed.?

O. Prezydent.

P. Z czego się składa Kongres?

O. Kongres składa się ze Senatu i z Izby Reprezentantów.

P. Kto jest najwyższym urzędnikiem w Stanie?

O. Gubernator.

P. Które miasto jest stolicą Stanów Zjednoczonych?

O. Miasto Washington.

P. Które miasto jest stolicą Nowego Yorku?

O. Miasto Albany.

P. Kto był pierwszym Prezydentem Stanów Zjednoczonych.

O. Jerzy Washington.

P. Kto jest obecnie Prezydentem?

O. Teodor Roosevelt.

P. Kto ustanawia prawa dla każdego Stanu?

O. Legislatury poszczególnych Stanów.

P. Z czego składają się Legislatury Stanowe?

O. Z Senatu i Izby Reprezentantów.

P. Ile jest Stanów w Unii?

O. Czterdzieści i sześć.

P. Ile senatorów wysyła do Washingtonu każdy Stan?

O. Dwóch senatorów.

P. W jaki sposób są senatorowie obierani?

O. Przez Legislaturę Stanową na sześć lat.

P. W jaki sposób obierany jest Prezydent?

O. Przez Elektorów, wybieranych wprost przez lud, a urząd swój sprawuje przez cztery lata.

P. Kto wybiera Reprezentantów?

O. Lud wybiera ich na cztery lata.

P. Czy czytałeś pan Konstytucyę Stanów Zjednoczonych?

O. Tak, czytałem ją.

P. Co to jest Konstytucya?

O. Są to zasadnicze prawa Stanów Zjednoczonych.

P. Na ile Wydziałów dzieli się rząd Stanów Zjednoczonych?

O. Na trzy, a mianowicie: Wydział Wykonawczy, Prawodawczy i Sądowy.

P. Kto stanowi Wydział Wykonawczy?

O. Prezydent.

P. Kto stanowi Wydział Prawodawczy?

O. Obie izby Kongresu.

P. Kto stanowi Wydział Sądowy?

O. Najwyższy Sąd Stanów Zjednoczonych.

P. Jakie są obowiązki i władza Prezydenta?

O. Prezydent jest głównodowodzącym armii i floty Stanów Zjedn., ma władzę ułaskawiać skazanych od śmierci lub z więzienia, może postawić weto przeciw uchwałom Kongresu; uchwały, którym się on sprzeciwia,—musi podpisać, lecz jeżeli ich nie podpisze stają się one prawomocnemi.

P. Kiedy ogłoszono kraj ten niepodległym?

O. Uczyniono to dnia 4 lipca, 1776 roku.

UWAGA!—W każdym Stanie jest inna stolica i inny Gubernator, więc na zapytanie: kto jest gubernatorem Stanu? — trzeba inaczej odpowiedzieć i trzeba przed tem zapytać się takiego, co wie nazwisko stołecznego miasta i nazwisko gubernatora danego Stanu. Zresztą, po obywatelskie papiery najlepiej jest udawać się do sądu z człowiekiem wpływowym, znanym sędziemu, (jeżeli możliwie i umiejącym dobrze po angielsku), a wtedy sędzia nie będzie robił trudności, lecz papiery łatwiej wyda.

Smutne spotkanie.

MONACHIUM, Bawarya, 13 września. — Była następczyni tronu saskiego, a obecna hrabina Montignoso, która dla nauczyciela swych dzieci i kochanka Girona rzuciła męża, dzieci i koronę królewską, mogła według umowy widzieć się tu na chwilkę ze swemi dziećmi. Zupełnie złamana na ciele i duchu ze spazmatycznym płaczem rzuciła się w objęcia swych dzieci, całując je bezustannie i tuląc do serca. Swiadkowie tej sceny nie mogli się powstrzymać od łez, zwłaszcza, że i dzieci królewskie, zobaczywszy matkę po kilku latach rozłąki, z krzykiem rzuciły się w jej objęcia i nie chciały jej puścić, gdy upłynął czas i hrabina musiała natychmiast się oddalić. Unosząc się od łez i łkań musiała natychmiast wyjechać z Monachium do swej willi w Florencyi, we Włoszech.

Stensland jedzie.

TANGIER, Afryka, 13 września. — Paweł Stensland wyjechał wczoraj na parowcu "Prinz Adalbert" z Gibraltaru do Nowego Yorku. Równocześnie nadeszła tu wiadomość z Tangieru, że oszust przygotowuje zeznanie piśmienne, które odda w ręce władz, gdy go przywiozą do Chicago.

W zeznaniu tem Stensland poda szczegółowo wszystkie swe przewinienia począwszy od dziesięciu lat, kiedy uczynił pierwszy fałszywy krok. Nie będzie oszczędzał siebie ani innych, którzy są winni porówno z nim.

Proces ten potrwa bardzo krótko, ponieważ tak chce sam Stensland, mówiąc, że nie chce narażać stan na więcej wydatków.

Grand jury już został zaprzysiężony i rozpocznie natychmiast śledztwo w sprawie upadłego banku.

Pozwy sądowe wysłano wczoraj dwudziestu pięciu świadkom, a nadto wezwanych ma być jeszcze około trzydziestu. Przeciw Stenslandowi i kasyerowi Heringowi wniesionych będzie przeszło trzydzieści oskarżeń. Zdaje się także, że zebrane będą dostateczne dowody, aby wystąpić sądownie przeciwko innym osobom, które miały jakąkolwiek styczność z bankiem, a więc przeciwko dyrektorom, wiceprezydentowi i innym.

Swiadkami są byli urzędnicy banku, stanowy rewizor bankowy, kupcy i przemysłowcy, którzy mają udowodnić, że noty wypisane na ich nazwiska są fałszowane.

Książki i rekordy banku przeniesiono do sądu kryminalnego. Według brzmienia praw dyrektorom ma być wykazane, że urzędnicy przyjmowali depozyty, wiedząc, że bank jest niewypłacalny.

Egzaminacya dokumentów wykazuje, że Paweł O. Stensland jednego razu wziął $19,200 z depozytów bankowych. Suma ta była złożoną w banku dnia 10 kwietnia 1903 r. Depozytu tego nie zaciągnięto do książki, a notatkę odnośną znaleziono na półce.

Inspektor Shippy przedłożył wczoraj fakta prokuratorowi stanowemu, zebrane z notatek Franciszka Kowalskiego, który popełnił samobójstwo, dręczony wyrzutami sumienia, iż o nieuczciwości Stenslanda tak długi czas milczał.

Wielka burza.

NEW YORK, 13 września. — Gdy przybił do przystani owocowy parowiec Baker z San Antonio — dwie kobiety znajdujące się na pokładzie, wybiegły prędko na brzeg i modliły się na klęczkach, że Bóg wyratował ich od zagłady podczas silnej burzy, jaką okręt musiał przebyć. Były chwile podczas podróży, w których zdawało się, że ludzie na okręcie nigdy już nie zobaczą lądu. Parowiec miał przybyć do Nowego Yorku jeszcze w niedzielę, tymczasem spóźnił się i dowlókł się do portu znacznie uszkodzony. Olbrzymie bałwany morskie przelewały się przez pokład i pogasiły ogień pod kotłami, wskutek czego parowiec płynął gnany tylko wiatrem.

Katastrofa kolejowa.

SUDBURY, Ont., 14 września. — W miejscowości Azlida nastąpiło fatalne zderzenie się pociągów, w którem dwanaście osób zostało zabitych, a jedenaście odniosło rany. Zderzyły się z sobą dwa pociągi osobowe kolei Canadian Pacific.

Jeden pociąg naładowany robotnikami farmerskimi stał na szynach w Azlida, czekając na ekspres dążący na wschód, gdy nadjechał osobowy pociąg z przeciwnej strony i wpadł w całym pędzie na lokomotywę pociągu farmerskiego. Na miejscu przeprowadzone śledztwo wykazało, że maszynista nie mógł wstrzymać pociągu, ponieważ automatyczne hamulce nie funkcyonowały.

Wszyscy ranni i zabici spali w pierwszym wagonie tuż za lokomotywą, który rozstrzaskany został w drobne kawałki. Inne wagony zostały nieuszkodzone i pozostały na torach. Zabici są samymi Kanadyjczykami. Kompania kolejowa wdroży energiczne śledztwo.

Dziwak.

FULTON, Ky., 15 września. — James Broder, finansista i stary obywatel tego miasta, znany ze swoich dziwactw, umarł wczoraj. Dwa lata temu kupił sobie trumnę i wykuł grób w skale, do którego złożono jego zwłoki. Ciało okręcono czterdziestu yardami płótna, które zmarły zakupił był przed śmiercią. W testamencie wyraził życzenie, aby pochowano go szybko i bez żadnych parad, czemu też uczyniono zadość.

Nieszczęście.

COLUMBUS, Ohio, 15 września. — Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika McKinley'a publiczność zachowywała się tak skandalicznie i z taką dzikością, że omal nie przyszło do wielkiej katastrofy. Ludzie pchali się do trybun jak bydło i tratowali mdlejące kobiety. Mów i uroczystości wcale nie było. Córka prezydenta pani Longworth, widząc co się dzieje, dała sygnał i zasłony pomnika spadły. Tymczasem policya zaczęła się bić z tłumem, a pani Longworth z mężem i kilku dygnitarzami uciekli z trybuny oknem do budynku gubernatora. Jednak i tam wpadło w jednej chwili kilkaset kobiet i tak się zaczęły cisnąć, że omal się nie pozaduszały. W końcu pani Longworth zdołała przedostać się do automobilu i uciekła z mężem wprost do wagonu.

Kongres murzyński.

HARPERS FERRY, W. V., 15 września. — Odbyła się tu uroczystość murzyńska z powodu 100 rocznicy urodzin znanego przywódcy murzyńskiego w Stanach Zjednoczonych, Johna Browna, który również brał udział w wojnie domowej i odegrał bardzo poważną rolę w bitwie pod Osawatomie. Uroczystość tę urządziła organizacya murzyńska, którą powołano do życia w Niagara Falls, w lipcu 1905 roku i od miejscowości nazwano "Niagara Movement". Organizacya ta składa się z samych murzynów, którym przywodzi kilkadziesiąt jednostek murzyńskich, które potrafiły sobie zdobyć w życiu społecznem Stanów Zjednoczonych wybitniejsze stanowiska, wpływ i znaczenie nawet w polityce wewnętrznej kraju. Do Harpers Ferry z okazyi uroczystości, zjechali się murzyni w bardzo poważnej liczbie, a powołana do życia organizacya odbędzie pierwszą swą regularną konwencyę, która ma na celu przyjęcie odpowiedniego programu tak, aby organizacya powyższa mogła objąć kierunek nad 10 milionami murzynów w Stanach Zjednozonych, aby była rasową przedstawicielką i mogła zdobywać wpływ i rzeczywiste uprawnienie w życiu społecznem dla czarnych obywateli w tym kraju. Zjazd murzyński w Harpers Ferry, to pierwszy krok do zjednoczenia murzynów i łącznego ich działania w celu przyszłości murzynów w Stanach Zjednoczonych.

Wilkes Barre, Pa. — Stanisław Austin, 8letni polski chłopiec, tu zamieszkały, poszedł ze swoim ojcem zbierać węgle, wykopał sobie dołek i został w nim przywalony i zaduszony na śmierć.

Scranton Pa. — Agata Mozalska została aresztowaną pod zarzutem zamordowania własnego dziecka. Ciało małego dziecięcia znalazło dwu Polaków zakopane w piwnicy, gdzie Agata Mozalska mieszkała poprzednio.

Sugar Notch, Pa.— Odbyło się tu uroczyste poświęcenie rzym. kat. kościoła św. Rodziny. Ceremonii dopełnił ks. biskup Hogan w asystencyi kleru miejscowego i zaproszonych gości. Jeśli cofniemy się myślą w przeszłość, to przypominamy sobie, że lat temu dwadzieścia trzy wstecz tylko jeden Polak mieszkał w tem miejscu, a już w jedenaście lat później siedm polskich rodzin mieszkało w Sugar Notch, ależąc do parafii ks. Gramlewicza w Nanticoke. W dwa lata później zawiązano Tow. polskie, do którego należeli Polacy tam osiedli, kupiono trzy loty i przystąpiono do budowy kościoła. Obowiązki duchowne spełniał z początku ks. Karpiński, następnie ks. Suchocki, potem ks. Nowicki, obecnie od sierpnia 1903r. ks. Drajer. Jego administracyjnym zdolnościom zawdzięczać należy, że długi zostały spłacone w krótkim czasie, plebania wybudowana, miejsce na cmentarz kupione i wartość obecna majątku kościelnego wynosi przeszło 20,000 dol. Tak przy wspólnej pracy i dobrych chęciach dają się pokonać wszelkie trudności, a członkowie parafii w Sugar Notch powinni być dumni z tego, że mają u siebie tak dzielnego proboszcza.

Little Falls, Minn.— Na urząd komisarza 5-tego dystryktu ze strony demokratycznej kandyduje Antoni Kozioł.

Zamachy w Rosyi.

Jedna z gazet rosyjskich podaje ofiary zamachów w Rosyi od r. 1901 do 1906. Zamordowani zostali:

W r: 1901 minister oświaty Bogolepow. W r. 1902 minister spraw wewnętrznych Sypiagin. W r. 1903 gubernator Ufy, Bogdanowicz. W r. 1904 jenerał-gubernator Finlandyi Bobrikow, wicegubernator Jelisawetpola Andrzejow, minister spraw wewnętrznych Plehwe.

W r. 1905 prokurator finlandzkiego senatu Jonhson, gubernator Baku ks. Nakaschidże, wielki ks. Sergiusz Aleksadrowicz, starosta Moskwy ks. Szuwałow.

W r. 1906 wicegubernator Tambowa Bogdanowicz, zastępca wicegubernatora Tambowa Luszlenowski, zastępca wicegubernatora Połtawy Filonow, gubernator Slepcow, jenerał-gubernator Jekaterynosławia Szeltomowski, komendant portu petersburskiego admirał Kusmicz, komenderujący flotą czarnomorską admirał Tszuchnin, pomocnik jenerał-gubernatora warszawskiego jen. Markrafski, gubernator Samary Block.

Do tego doliczyć należy ofiary najnowszych zamachów: jenerał Zamiatin w Petersburgu, m i n i s t e r Chwostow w Petersburgu, marszałek dworu Woronin w Petesburgu, książę Nakaschidże w Petersburgu, jenerał Minn, dowódca pułku gwardyi w Petersburgu, zastępca jenerał-gubernatora warszawskiego jenerał Wohlarski, komendant miasta Helfsingfors jen. Wutenau.

R a n n i:

W r. 1902 gubernator Charkowa ks. Oboleński.

W r. 1903 gubernator wileński Wahl.

W r. 1904 namiestnik Kaukazu ks. Golicyn.

W r. 1905 gubernator Wyborga Miasojedow, pomocnik gubernatora finlandzkiego Dietrich, naczelnik policyi w Warszawie Nolcken, gubernator Ufy jen. Sokołowski, gubernator mohylowski Klingenberg, gubernator łomżyński baron Korff.

W r. 1960 wicegubernator Ufy Kielenowski, gubernator Czerinkowa Chrostow, wicegubernator irkucki Miszin, gubernator Moskwy Dubasow, gubernator warszawski jenerał Skałłon, naczelnik policyi w Petersburgu Gory.

Spis powyższy zawiera naturalnie tylko nazwiska wyższych dostojników państwowych, gdyż liczba zamordowanych lub rannych niższych urzędników idzie w tysiące. Od 11 do 20 sierpnia r. b., a więc w 20 dniach zabito nie mniej jak 101 żandarmów, policyantów itd., a raniono 72. Liczba zabitych lub rannych osób prywatnych w tym samym czasie wynosi 291. Straszne liczby!

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Piasek dla drobiu.

Nasze domowe zwierzęta zaopatrzone są w zęby, które służą do pożucia podanej karmy. Inaczej rzecz się ma z ptakami, które zębów nie mają. Ptak zatem nie może rozdrobić karmy, lecz pasza nabrana dzióbem dostaje się w całości do wola, powleczonego licznymi gruczołkami, i w nim to zostaje karma rozmiękczoną, w tym stanie przechodzi do żołądka, w którym przesyca się sokiem wydzielanym z błon żołądkowych. U ptactwa wypełnia żołądek także zadanie zębów. Posiada on silnie wytworzone muszkuły, powleczone twardą powłoką, jakby skórą. Muszkuły obsadzone w grubej warstwie, powodują ciągły ruch żołądka. Piasek i drobne kamyczki przez ptaka spożyte, poruszane wskutek energicznej pracy żołądka, rozdrabniają pokarm, który, jak się już powiedziało, dostaje się do żołądka tylko w stanie rozmiękczonym. Także u ptaka może być strawionym, a zatem odżywiać ciało może tylko pokarm należycie rozdrobniony. Naturalną jest rzeczą, iż kamyczki zużyją się z czasem, że wtenczas nie wypełniają należycie zadania, lecz odchodzą one z kałem, a w to miejsce przychodzą nowe ostre kamyczki, jakich ptak, przebywający na wolności, znajduje wszędzie podostatkiem. W porze letniej, wogóle w porze cieplejszej, nie ma właściciel drobiu kłopotu z dostarczaniem temuż piasku. Inaczej w zimie, w której po większej części drób przebywa w kurniku pod kluczem, a chociaż wypuszczony, nie może nic udziobać w zmarzłej lub pokrytej śniegiem ziemi. W zimie zatem pamiętać należy o dostarczaniu ptactwu tego niezbędnego do trawienia materyału. Kto tego nie uczyni, niech się nie dziwi, że jego drób jest smutny, mało lub wcale jaj nie znosi, choruje, wogóle bardzo mało daje pożytku. Niejedna już zapewne gospodyni znalazła w żołądku ptasim cały zbiór kamyczków. Skoro będzie wiedziała, iż ów, niby to "balast" bardzo poważne wypełnia przy odżywianiu zadanie, z pewnością nie omieszka dostarczyć ptactwu w porze zimowej grubego piasku podostatkiem.

Ulepszenie telegrafu.

Anglik Donald Murray, wpadł na bardzo ciekawy pomysł, który obecnie jest przedmiotem prób na linii telegraficznej Berlin-Hamburg. Wynalazek ten polega na zastosowaniu maszyny do pisania w telegrafie. Urządzenie aparatu Murray'a przedstawia się następująco: nadaną depeszę urzędnik pisze na maszynie, która za pomocą specyalnego przyrządu wyciska słowa znaczkami na krajce papierowej, a następnie automat telegrafuje znaczki do stacyi odbierającej; tam znowu automatycznie szyfrowane pismo na zwyczajne przemienia maszyna. Aparat Murray'a przy kosztowności swojej daje się opłatnie zastosować na tych liniach, gdzie ruch telegraficzny jest bardzo ożywiony, mniej ożywione linie byłyby od korzystania z tego urządzenia wyłączone. Udogodnienie, jakie po za tem wprowadza Murrayowski wynalazek jest dwojakie: raz, tajemnica depesz prywatnych może być bardzo ściśle zachowana, gdyż i prywatny człowiek sprawić sobie może ową maszynę zaopatrzoną przyrządem do szyfrowania depeszy, a urzędowi pocztowemu tylko szyfrowaną krajkę nadać do automatycznego zatelegrafowania — odbiorca zaś potrzebuje tylko odebrać szyfrowaną krajkę, włożyć znowu do swojego aparatu, aby otrzymać regularnie pisaną depeszę; powtóre znika przy owym aparacie potrzeba t. zw. przetelegrafowania telegramów, co wprawdzie koniecznem jest tylko na wielkch liniach, lecz zważywszy, że t a k i c h przetelegrafowań wypada mniej więcej na rok 31 milionów w samej tylko Austryi, ułatwienia aparatu Murray'owskego byłyby bardzo cenne.

"Bezużyteczni po latach 60ciu.

Według Dra Oslera, człowiek, który dożyje lat 60, staje się zupełnie zużyty umysłowo i fizycznie i jest już bezużytecznym dla społeczeństwa. Prawdą jest, że rzeźkość i siły podupadają, gdy wiek średni minie, lecz również prawdą jest, że Severy słynne lekarstwo, Balsam Życia, odnowił młodość i siły setkom mężczyzn i kobiet, będących w wieku podeszłym. Jest to znakomity wzmocniciel dla osób starych, dla słabych, schorowanych kobiet, dla wszystkich powracających do zdrowia i jest doskonałem lekarstwem na zatwardzenie, niestrawność, ból głowy i wszelkie podobne dolegliwości. 75c za butelkę we wszystkich aptekach lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Drobne wiadomości z Polski.

Warszawa. — Z Otwocka donoszą o licznych i ścisłych rewizyach, jakie w tamtejszych willach letniczych przeprowadziła przybyła z Warszawy specyalna ekspedcya wojskowa, złożona z piechoty, kozaków i silnego oddziału policyi. Aresztowano około 50 osób, przeważnie młodych ludzi, przyczem skonfiskowano podobno około 40 browningów.

Warszawa. — Z Sosnowca donoszą: — W ubiegły piątek przez cały dzień i w nocy odbywały się w Będzinie liczne aresztowania na ulicy i w mieszkaniach, przeważnie izraelitów, oraz na cmenarzu podczas jednego pogrzebu. Aresztowano tam około 30 osób, przyczem od kuli padł niejaki Lichtenstein. Prócz tego na dworcu w Będzinie i Sosnowcu sprawdzano legitymacye wszystkich przyjezdnych i aresztowano 3 obcych, w których ubraniu zaszyta była wielka ilość pieniędzy.

Petersburg. — W guberniach kraju zachodniego i Królestwie Polskiem ma być przyznane żydom prawo otwierania we wszy s t k i c h miejscowościach szkół prywatnych, zgodnie z prawem z dnia 19 lutego r. 1863.

Petersburg. — Prezesem komisyi do zbadania na miejscu wypadków w Królestwie Polskiem mianowano jenerał-adjutanta Strukowa.

Petersburg. — Nad pasażerami, jadącymi z Warszawy do Petersburga, wzmocniono nadzór policyjny. Role ajentów tajnych spełniają podobno także kobiety.

Wilno. — W Trokach zrabowali uzbrojeni ludzie ze sklepu monopolowego 1,400 rubli.

Warszawa. — Dwaj nieznani ludzie zamordowali sztyletem był. studenta tutejszego uniwersytetu, Czesława Lewandowskiego.

Lwów. — Przy życiu i pod opieką Towarzystwa uczestników powstania listopadowego znajduje się obecnie już tylko trzech weteranów. Towarzystwo rozwiązało się i zleciło swe funkcye generacyi młodszej, mianowicie Towarzystwu weteranów z 1863 r. Na ręce tego ostatniego uchwalił magistrat wyasygnować przewidzianą budżetem subwencyę 500 k. na rzecz sędziwch weteranów, pozbawionych środków do życia.

Warszawa. — Biskup wileński Roop wysłał do ministerstwa skargę wskutek rewidowania księży katolickich na ulicach Warszawy.

Petersburg. — Narada ministrów postanowiła r. b. otworzyć w Warszawie tylko instytut weterynaryjny.

Petersburg. — Oficyalnie zaprzeczają rozpowszechnionej tu pogłosce o wprowadzeniu stanu oblężenia w Polsce.

Brześć Litewski. — W powiecie brzeskim spalono umyślnie w majątkach Smyczach zabudowania dworskie, inwentarz żywy i krescencyę; w Szczytnikach również przez podpalenie zniszczono budynki, krescencyę i inwentarz, wreszcie w majątku Hrycaczu podpalono osadę leśnika.

Mińsk. — Szerzą się podpalania, zwłaszcza w powiecie nowogrodzkim, gdzie spalono 19 osad. W majątku Lipie spłonął inwentarz i cała krescencya. Włościanie twierdzą, że podpalają agitatorzy, którzy mszczą się na nich za to, że nie przyłączyli się do strajków rolnych.

Dzwińsk. — Na ul. Mitawskiej w domu Jerychowicza znaleziono formy do odlewania bomb, nielegalną literaturę itd.

Drogi deszcz.

Deszcz złota i srebra padał we Winiarach pod Poznaniem, a przechodnie i wielu mieszkańców Winiar gorliwe je zbierali. Przy drodze z Winiar do Szeląga leżało mnóstwo monet złotych i srebrnych w kwocie kilku set marek. Niedługo jednak zbierający je cieszyli się ich posiadaniem, ponieważ jeszcze podczas zbierania przybył mieszkający we Winiarach rzeźnik ze swoją żoną i odebrał pieniądze jako swoją własność. Wszyscy mu je oddawali, z wyjątkiem dwóch chłopców szkolnych, którzy uciekali z pieniądzmi przez pole. Jednego z nich dogoniono i ów rzeźnik odebrał mu przeszło 60 marek. Drugi chłopiec zdołał zbiedz i dotychczas go nie wyśledzono. Rzeźnik wracając z targu poznańskiego, bawił w pewnej restauracyi, do której po południu przybyła po niego żona. Po drodze podobno mąż z żoną się pokłócił, uderzył ją w gniewie płóciennym workiem pieniędzy, który się rozdarł i z którego pieniądze się wysypały na drogę. Nie wiadomo, ile pieniędzy ów rzeźnik w ten sposób stracił.

Rusyfikacya Litwy.

Na Litwie fala rusyfikacyjna zalewa szybko w dalszym ciągu dotychczas polskie przeważnie miasta.

Jeżeli Wilno może się skarżyć na wpływy rusyfikacyjne — pisze z Mińska korespondent Kuryera Litewskiego — na powolne, ale stałe przenikanie zwyczajów, mowy, strojów, zabaw ze wschodu, to my mieszczanie, musielibyśmy wprost włosy sobie z głowy wyrywać. Tak szybko i skutecznie zdąża Mińsk do przystosowania się do typu przeciętnego miasta gubernialnego rosyjskiego.

Oczywiście żydzi odgrywają w tym procesie asymilacyjnym rolę najważniejszą. Temu się nie można dziwić, zważywszy na warunki dziejowe, które odseparowały ich szczelnie od kultury polskiej, a natomiast zbliżyły z rosyjską. O wiele dziwniejszy jest fakt, że społeczeństwo polskie nie reaguje na tego rodzaju tendencye rusyfikacyjne, zachowuje się zupełnie biernie, a nieraz nawet poddaje się im dobrowolnie i tem samem, zamiast osłabiać, wzmacnia je i potęguje.

Zjawisko, niestety, pospolite. Pod naporem wrogich sił kurczy się wciąż nasz stan posiadania na kresach, a my prowadzimy walkę dla poparcia rewolucyi rosyjskiej.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Maćko zamyślił się i począł rozważać wszystko, co się stało. Nic nie szło po jego myśli, ni wedle jego serca. Sam on życzył sobie także z całej duszy Jagienki dla Zbyszka; zrozumiał jednak, że nie może być chleba z tej mąki, i że wobec gniewu opata, wobec Zycha i Jagienki, wreszcie wobec bójki z Cztanem i Wilkiem lepiej, żeby sobie Zbyszko pojechał, niż żeby miał być dalszych niezgód i poswarków przyczyną.

— Ha! — rzekł wreszcie — łbów krzyżackich i tak musisz szukać, więc skoro niema innej rady, to jedź. Niech się ta stanie wedle woli Pana Jezusowej... Ale mnie trzeba zaraz do Zgorzelic; może jako Zycha i opata przejednam... Zycha mi osobliwie żal.

Tu spojrzał w oczy Zbyszkowi i spytał nagle:

— A tobie Jagienki nie żal?

— Niechże jej Bóg da zdrowie i wszystko najlepsze! — odrzekł Zbyszko.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

TOM II.

I.

Maćko czekał cierpliwie przez kilka dni, czy nie dojdzie go jaka wieść ze Zgorzelic, lub czy opat się nie udobruchał, aż wreszcie sprzykrzyła mu się niepewność i czekanie i postanowił sam wybrać się do Zycha. Wszystko, co się stało, stało się bez jego winy, chciał jednak wiedzieć, czy Zych nie czuje i do niego urazy, bo co do opata, był pewnym, że gniew jego będzie odtąd ciążył i na Zbyszku, i na nim.

Chciał jednak uczynić wszystko, co było w jego mocy, by ów gniew złagodzić, więc jadąc rozmyślał i układał sobie, co komu w Zgorzelicach powie, aby urazę zmniejszyć i starą sąsiedzką przyjaźń zachować. Myśli jednak nie kleiły mu się jakoś w głowie, rad też był, że zastał samą Jagienkę, która przyjęła go po staremu, pokłonem, ucałowaniem ręki — słowem: przyjaźnie, choć trochę smutno.

— A ojciec doma? — zapytał.

— Doma, jeno się wybrali z opatem na łowy. Mało patrzeć, jak wrócą...

To rzekłszy, wprowadziła go do izby, w której zasiadłszy, milczeli oboje przez dłuższą chwilę, poczem dziewczyna spytała pierwsza:

— Cni wam się samemu w Bogdańcu?

— Cni — odpowiedział Maćko. — A to już wiesz, że Zbyszko pojechał?

Jagienka westchnęła cicho:

— Wiem. Wiedziałam tego samego dnia — i myślałam... że wstąpi, choć dobre słowo rzec, a nie wstąpił.

— Jakże mu było wstępować! — rzekł Maćko: — toć opat chybaby go rozerwał na dwoje, a i ojciec twój nie radby go też widział.

Ona zaś potrząsnęła głową i odrzekła:

— Ej! Nie dałaby ja mu krzywdy uczynić nikomu.

Na to Maćko, choć serce miał hartowne, wzruszył się jednak, przyciągnął do się dziewczynę i rzekł:

— Bóg z tobą dziewucho! Tobie smutek, ale i mnie smutek, bo to ci jeno rzekę, że ni opat, ni ojciec rodzony, nie miłują cię bardziej ode mnie. Niechbym był lepiej zczezł od tej rany, z której mnie wygoiłaś, byle on ciebie brał, nie inną.

A na Jagienkę przyszła taka chwila żalu i tęsknoty, w której człowiek nie potrafi niczego w sobie zataić — i rzekła:

— Nie zobaczę już ja go nigdy, a jeśli zobaczę, to z Jurandówną — wolałabym zasie wpierw oczy wypłakać.

I podniósłszy końce fartucha, przesłoniła nim oczy, które zaszły jej łzami.

A Maćko:

— Daj spokój! Pojechał-ci, bo pojechał, ale za łaską Boską, z Jurandówną nie wróci.

— Co nie ma wrócić! — ozwała się z pod fartucha Jagienka.

— Bo mu Jurand nie chce dziewki dać.

Na to Jagienka odsłoniła nagle twarz, i zwróciwszy się do Maćka, spytała żywo:

— Mówił mi! — ale prawda-li to?

— Prawda, jako Bóg na niebie.

— A czemu?

— Kto jego wie. Slubowanie jakieś czy co, a na ślubowanie nie ma rady! Udał mu się Zbyszko, ile, że mu obiecował do pomsty pomagać, ale i to nie pomogło. Na nic było i księżnej Anny swatanie. Ni prośby, ni namowy ni rozkazania nie chciał Jurand słuchać. Powiadał, że nie może być. No i widać przyczyna takowa jest, że nie może, a to człek twardy, który tego, co rzekł, nie zmieni. Ty dziewczyno, nie trać otuchy i pokrzep się. Po sprawiedliwości musiał chłop jechać, bo te pawie grzebienie w kościele zaprzysiągł. Dziewka go też nałęczką przykryła na znak, że go chce za męża brać, bez co mu głowy nie ucięli — za to jej powinien — niema co gadać. Nie będzie da Bóg, ona jego, ale on jest wedle prawa jej. Zych na niego krzyw, opat pewnikiem pomstuje, aże skóra cierpnie, mnie też gniewno, a wszelako pomiarkowawszy, co on miał robić? Skoro tamtej powinien, to i trza mu było jechać. Przecie jest ślachcic. Ale ci to jeno powiadam, że jeśli go tam gdzie Niemce godnie nie pokołaczą, to jak pojechał, tak i wróci — i wróci nietylko do mnie starego, nietylko do Bogdańca, ale i do ciebie, bo cię strasznie rad widział.

— Gdzie on mnie ta rad widział! — rzekła Jagienka.

Ale jednocześnie przysunęła się do Maćka i trąciwszy go łokciem, zapytała:

— Skąd wiecie? — co? Pewnie nieprawda?...

— Skąd wiem? odrzekł Maćko. — Bo widziałem, jak mu ciężko było odjeżdżać. I jeszcze było tak, że jak już stanęło na tem, że ma jechać, tak pytam ja go: A nie żal ci też Jagienki? — a on prawi: "Niechże jej Bóg da zdrowie i wszystko najlepsze". I tak ci zaraz wziął wzdychać, jakby miał kowalski miech w brzuchu...

— Pewnie nieprawda!.... — powtórzyła ciszej Jagienka — ale powiadajcie jeszcze...

— Jak mi Bóg miły, prawda!... Już mu tamta nie będzie tak po tobie smakować, bo to i sama wiesz, że jędrniejszej a zaś urodziwszej dziewki na całym świecie nie znaleźć. Czuł on do ciebie wolę Bożą — nie bój się — może i więcej, niż ty do niego.

— Bogać tam! — zawołała Jagienka.

I pomiarkowawszy, co w prędkości wyrzekła, zakryła znów rumianą, jak jabłko, twarz rękawem, a Maćko uśmiechnął się, pociągnął ręką po wąsach i rzekł:

— Hej, żeby ja młody! Ale ty się pokrzep, bo już widzę, jako będzie: Pojedzie, ostrogi na dworze mazowieckim zyszcze, gdyż tam granica blisko i o Krzyżaka nie trudno... Jużci wiem, że między Niemcami bywają tędzy rycerze, a żelazo od jego skóry nie odskoczy, ale tak myślę, że byle który rady mu nie da, bo to jucha do bitki okrutnie sprawna. Patrzże, jak Cztana z Rogowa i Wilka z Brzozowej w mig potarmosił, choć to przecie, mówią chłopy na schwał i mocarne jak niedźwiedzie. Przywiezie on swoje czuby, jeno Jurandówny nie przywiezie, bo i ja gadałem z Jurandem i wiem, jako jest. No, a potem co? Potem tu wróci, bo gdzie-żeby miał wracać.

— Kiedy tam wróci?

— Ba!— jeśli nie wytrzymasz, to ci nie będzie krzywdy. Ale tymczasem powiedz opatowi i Zychowi to, co ci mówię. Niechby ta w gniewie na Zbyszka choć trochę pofolgowali.

— Jako-że mam mówić? Tatuś więcej frasobliwi, niż gniewni, ale przy opacie i wspomnieć o Zbyszku nieprzezpiecznie. Dał ci on i mnie i tatusiowi za tego pachołka, którego Zbyszkowi posłałam.

— Za jakiego pachołka?

— Wiecie.. Był tu u nas Czech, co go tatuś pojmali pod Bolesławcem, dobry pachołek i wierny. Wołali na niego Hlawa. Tatuś mi go dali do posług, bo się powiadał tamtejszym wołodyką, a ja dałam ci mu zbroiczkę godną i posłałam go Zbyszkowi, aby mu służył i strzegł go w przygodzie, a broń Boże czego, żeby dał znać... Dałam ci mu i trzosik na drogę, a on zaprzysiągł mi na zbawienie duszy, że do śmierci będzie Zbyszkowi wiernie służył.

— Mojaż ty dziewczyno! Bóg ci zapłać! a Zych się nie przeciwił?

— Co się nie miał przeciwić! Zrazu całkiem tatuś nie pozwalali, dopiero, jak wzięłam go pod nogi podejmować, tak i stanęło na mojem. Z tatusiem nijakiego kłopotu nie masz, ale jak opat zwiedział się o tem od swoich skomorochów, w mig pełniuską izbę naklął, i taki był sądny dzień, że tatuś do stodół uciekli. Dopiero wieczorem ulitował się opat moich łez, i jeszcze mi paciorki podarował... Ale ja rada byłam pocierpieć, byle Zbyszko poczet miał większy.

— Jak mi Bóg miły, tak nie wiem, czy więcej jego miłuję, czy ciebie, ale on i tak poczet wziął zacny — i pieniędzy też mu dałem, choć nie chciał. No Mazury przecie nie za morzem...

Dalszą rozmowę przerwało im ujadanie psów, okrzyki i odgłosy trąb mosiężnych przed domem. Usłyszawszy to, Jagienka rzekła:

— Tatuś i opat wrócili z łowów. Pójdźmy na przyłap, bo lepiej, żeby was opat pierwej zdaleka uwidział, nie zaś z nienacka w izbie.

To rzekłszy, wyprowadziła Maćka na przyłap, z którego ujrzeli w podwórzu na śniegu kupę ludzi, koni, psów, a zarazem pobodzone oszczepami lub postrzelone z kuszy łosie i wilki. Opat, ujrzawszy Maćka, zanim jeszcze zsiadł z konia, cisnął w jego stronę oszczepem, nie dlatego wprawdzie, aby go ugodzić, ale by w ten sposób tem dowodniej swą zawziętość przeciw Bogdanieckim ludziom okazać. Lecz Maćko skłonił mu się tylko zdala czapką, jak gdyby nic nie zauważył, Jagienka zaś nie zauważyła tego istotnie, gdyż przedewszystkiem zdumiała ją obecność dwóch jej zalotników w orszaku.

— Są Cztan i Wilk! — zawołała — musieli się w boru z tatusiem zdybać.

A Maćka aż zakłóło coś w dawnej ranie na ich widok. W lot przez głowę przebiegła mu myśl, że jeden z nich może dostać Jagienkę, a z nią Moczydoły, opatowe ziemie, bory i pieniądze. I żal wespół ze złością chwyciły go za serce, zwłaszcza, że po chwili ujrzał rzecz nową.

Oto Wilk z Brzozowej, choć z jego ojcem chciał się niedawno opat potykać, skoczył teraz do jego strzemienia, aby mu pomódz zsiąść z konia, on zaś zsiadając, oparł się przyjaźnie na ramieniu młodego szlachcica.

— Pogodzi się opat ze starym Wilkiem takowym sposobem — pomyślał Maćko — że za dziewczynę odda bory i ziemie.

Lecz przerwał mu owe przykre myśli głos Jagienki, która w tej samej chwili rzekła:

— Wygoili się już po Zbyszkowem biciu, ale choćby tu co dnia przyjeżdżali — niedoczekanie ich!

Maćko spojrzał — twarz dziewczyny była rumiana zarówno z gniewu, jak i zimna, a modre jej oczy iskrzyły się gniewem, pomimo, iż wiadomo jej było dobrze, że Wilk i Cztan za nią właśnie ujęli się w gospodzie i przez nią zostali pobici.

Więc Maćko rzekł:

— Ba! uczynisz, co opat każe.

A ona na to z miejsca:

— Opat uczyni, co ja zechcę.

"Miły Boże! - pomyślał Maćko — i ten głupi Zbyszko takiej dziewki odbieżał!"

II.

A tymczasem "głupi Zbyszko" wyjechał był z Bogańca istotnie z ciężkiem sercem. Naprzód było mu jakoś obco i nieswojo bez stryjca, z którym dotychczas od dawnych lat się nie rozłączał i do którego tak nawykł, że sam teraz dobrze nie wiedział, jak się bez niego i w podróży i na wojnie obejdzie. Powtóre żal mu było i Jagienki, bo chociaż mówił sobie, że jedzie do Danusi, którą miłował z całej duszy, jednakże bywało mu tak dobrze przy Jagience, iż teraz dopiero uczuł, jaka przy niej była radość, a jaki bez niej może być smutek. I aż sam się dziwił swojemu żalowi, a nawet się nim zaniepokoił, bo żeby to tęsknił po Jagience, jak brat tęskni po siostrze, nicby to było. Ale on spostrzegł, że mu się "cni" za tem, by ją przed się pod boki brać i na konia sadzać, albo z kulbaki zdejmować, by ją przez strugi przenosić, wodę jej z warkocza wykręcać, by z nią po lasach chadzać i patrzyć na nią, i "uradzać" z nią. Tak zaś do tego przywykł i takie mu to było miłe, że gdy teraz począł o tem myśleć, zaraz się zapamiętał i całkiem zapomniał, że w długą drogę aż na Mazury jedzie, a natomiast stanęła mu w oczach ta chwila, gdy Jagienka dała mu pomoc w lesie, gdy się z niedźwiedziem borykał. I zdało mu się, że to było wczoraj, jak również, że wczoraj chodzili na bobry do Odstajanego jeziorka. Nie widział jej przecie wówczas, gdy się wpław po bobra puściła, a teraz zdało mu się, że ją widzi — i zaraz poczęły go brać takie same ciągoty, jakie brały go parę tygodni temu, gdy wiatr nazbyt z Jagienkową suknią poswawolił. Potem zaś przypomniał sobie, jak jechała wspaniale przybrana do kościoła w Krześni, i jak się dziwił, że taka prosta dziewczyna naraz wydała mu się niby dwornie jadące wysokiego rodu paniątko. Wszystko to sprawiło, że koło serca zaczęło mu się czynić jakoś bałamutnie, a zarazem błogo i smutno i pożądliwie, a gdy jeszcze pomyślał, że byłby z nią mógł uczynić, co chciał i jak ją też ku niemu ciągnęło, jak mu patrzyła w oczy i jak się do niego garnęła, to ledwie, że na koniu mógł usiedzieć. "Niechbym jej był gdzie dopadł i choć pożegnał, a objął na drogę — mówił sobie — możeby mnie było popuściło" — ale wnet uczuł, że to nie prawda i że nie byłoby go popuściło, gdyż na samą myśl o takiem pożegnaniu poczęły mu skry po skórze chodzić, chociaż na świecie był przymrozek.

Aż wreszcie przestraszył się owych wspomnień, nazbyt do żądz podobnych i strząsnął je z duszy, jak suchy śnieg z opończy.

— Do Danuśki jadę, do mojej najmilejszej! — rzekł sobie.

I wraz zmiarkował, że to jest inne kochanie, jakoby pobożniejsze i mniej po kościach chodzące. Powoli też, w miarę jak w strzemionach marzły mu nogi, a chłodny wiatr studził mu krew, wszystkie myśli jego poleciały ku Danusi Jurandównie. Tej — to był naprawdę powinien. Gdyby nie ona, dawnoby jego głowa spadła była na krakowskim rynku. Przecie gdy wyrzekła wobec rycerzy i mieszczan: "Mój ci jest" — to go przez to samo katom z rąk odjęła — i od tej pory on tak należy do niej, jak niewolnik do pana. Nie on ją brał, ale ona jego wzięła; na to żadne sprzeciwianie się Jurandowe nie poradzi. Ona jedna mogłaby go odpędzić, jako pani może sługę odpędzić, chociaż on i wówczas nie poszedłby daleko, bo go i własne ślubowanie wiąże. Pomyślał jednak, że ona go nie odpędzi, a raczej pójdzie za nim z mazowieckiego dworu choćby na kraj świata — i pomyślawszy to, począł ją wysławiać w duszy ze szkodą Jagienki, jakby to była wyłącznie jej wina że go napastowały pokusy i że dwoiło się w nim serce. Nie przyszło mu do głowy teraz, że Jagienka wygoiła starego Maćka, a prócz tego że bez jej pomocy byłby mu może niedźwiedź obdarł owej nocy ze skóry głowę— i burzył się przeciw Jagience rozmyślnie, sądząc, że tym sposobem Danusi się zasłuży i we własnych oczach się usprawiedliwi.

A wtem nadjechał Czech Hlawa, wysłany przez Jagienkę — prowadząc ze sobą wjucznego konia.

— Pochwalony! — rzekł, kłaniając się nisko.

Zbyszko widział go raz lub dwa w Zgorzelicach, ale go nie poznał, więc ozwał się:

— Pochwalony na wieki wieków. A coś za jeden?

— Wasz pachołek, slowutny panie.

— Jakto mój pachołek? Tamci moi pachołcy — rzekł, ukazując na dwóch Turczynków, podarowanych mu przez Sulimczyka Zawiszę, i na dwóch tęgich parobków, którzy siedząc na mierzynach prowadzili rycerskie ogiery — tamci moi — a ciebie kto przysłał?

— Panna Jagienka Zychówna ze Zgorzelic.

— Panna Jagienka?

Zbyszko dopiero co właśnie burzył się był przeciw niej i serce jego pełne jeszcze było niechęci, więc rzekł:

— Wróć-że do dom i podziękuj pannie za łaskę, bo cię nie chcę.

Lecz Czech potrząsnął głową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

KTO chce nabyć dobry, już z rekordami fonograf, co gra głośno i wyraźnie same różne pieśni polskie i ruskie, ten niech zaraz wyśle 4 dolary na adres: I. HERC. 2 Carlisle st., New York, N. Y.

OPŁATKI! Panowie Organiści po opłatki proszę się zgłosić wczas, aby każdy był zaspokojony. Opłatki latoś w 3 gatunkach: mniejsze okrągłe, większe kanciate i maszynowe największe. 4724 Winchester ave., Franciszek Chojnacki.

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małe usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

NA SPRZEDAŻ grunta farmerskie w Texas. — Piękne urodzajne grunta, gotowe uprawne farmy rozmaitego obszaru, w pobliżu Chappell Hill, dobra komunikacya kolejowa w powiecie Washington. Ceny przystępne, warunki dogodne dla kupujących. Adres: Jno. B. Allen, Chappell Hill, Tex. (dec. 16)

POTRZEBA mężczyzn do pracy w Illinois, Wisconsin, Michigan, Minnesota i So. Dakota. Zapłata od $1.75 do $2.00 i $2.25 na dzień. Jazda kolejowa darmo. Zgłoście się natychmiast do polskich agentów: Asping & Sweet, 81 So. Canal st., Chicago, Ill. (x)

GRZELAK Anna z męża Tucholska i Jan Szeliga pochodzą z Prus, poszukiwani są w ważnym interesie. Ktoby o nich wiedział lub oni sami niech się zgłoszą pod adresem: Wincenty Grzelak, box 450 New Salem, Pa Fayette Co (39)

WAŻNE DLA POLSKICH RODZIN! Mam na sprzedaż piękne loty pod domy, które muszą być sprzedane, loty tę znajdują się blisko fabryk. Są tu polskie kościoły i szkoły. Kto z Rodaków ma ochotę pobudować sobie dom w miejscowości Polskiej, niech skorzysta z tej sposobności. O bliższe szczegóły i ceny pisać lub zgłosić się osobiście. Adresujcie do W. M. Szczepaniak, box 108 Webster, Mass. (39)

$1.00 A ŻYCIE ZAPEWNIONE! Poszukuje się każdego, kto chce się zabezpieczyć od nieszczęsnych wypadków, poślij jedengo dolara a będziesz zabezpieczony na cały rok! W nieszczęściu wedle treści polisy za tego dolara TYSIĄC dolarów. W chorobie 7 dol. na tydzień, wolne leczenie, medycyny za darmo! Pisz po informacyę i katalog, bo życie droższe nadewszystko. I. Herz, 2 Carlisle st., New York, N. Y. (Sept. 23)

SZTOR między Polakami, bardzo dobry interes, musi być sprzedany z powodu choroby właściciela. Bardzo dobra sposobność dla Polaka. Niema tu żydów. Zgłoście się po informacyę do St. Michanic, lb. 155, Clinton, Mass. (38

FARMA na sprzedaż 80 akrów jaknajlepszej ziemi. Dom, stodoła, stajnia, wozownia, 7 sztuk rogatego bydła, 2 konie i bogi, wszelkie maszyny na farmie potrzebne, wszystkie zboże z latosiego sprzętu pozostaje na farmię. Budynki, inwentarz, maszyny; wszystko znajduje się w jaknajlepszym porządku. Proszę się zgłosić jaknajprędzej, tu farma musi być sprzedana we dwudziestu dniach. Po bliższe informacyę zgłosić się do John A. B. Olejniczak, 1280 Crooks st., Green Bay, Wis. (38)

POTRZEBA 2000 robotników i mechaników w stanie Kalifornia, Oregon i Washington. Zapłata od $2.25 do $6.00 dziennie; 2000 robotników do pracy na kolei w stanie Washington, zapłata od $2.25 do $3.00 dziennie; jazda z Chicago $12, 500 mężczyn do pracy w lasach w Michigan i Wisconsin; zapłata $35 na miesiąc życie i mieszkanie. Piszcie natychmiast do: J. Lucas, 666 Milwaukee, ave., Chicago, Ill. (39)

ZALESKI Paweł rodem ze wsi Sałamian w gub. wileńskiej, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez Ferdynanda Czyżewskiego, 855 — 1st ave., New York City, apt. 18. (39)

MĘSZCZYZNY potrzeba w pobliżu Chicago do pomagania nam w pokazywaniu i sprzedawaniu gruntów i domów. Nię potrzeba doświadczenia, jeżeli kto chce to go nauczymy, jak się sprzedaje hipoteki. Zapłata $60 miesięcznie dla uczciwego człowieka, któryby chciał poświęcić część swego czasu temu zawodowi. Co Operative Land Co., Andrus Bldg., Minneapolis, Minn. (40)

NA SPRZEDAŻ 40, 80 120 i 160 akrowe farmy z inwentarzem i maszyneryą w powiatach Wood, Adams i Juneau, w stanie Wisconsin. Fred. Brown & Co., Nokoosa, Wis. (41)

POTRZEBA POLAKÓW! Potrzebujemy agentów wszędzie, robotników i biznesistów do sprzedawania naszych złotych i srebrnych zegarków i łańcuszków robotnikom (majnerom, robotnikom w fabrykach, farmerom itd.) Wiemy, że jest wielu zdolnych ludzi między robotnikami, którzyby mogli być dobrymi agentami, gdyby mieli do tego sposobność. Dostarczymy wam na kredyt trzymiesięczny wielki wybór zegarków i łańcuszków. Niechaj się zgłaszają tylko trzeźwi i uczciwi ludzie. Adres: Agents Wholesale Watch Co. Dept. 6, box 1563, New York. (43)

TANIO w stanie Wisconsin, FARMA 80 akrów, z tego PRZESZŁO 50 akrów ORNEJ ziemi, reszta bór i pastwisko, maszyny, kilkanaście sztuk bydła, 4 konie i inny inwentarz; dobre zabudowania, blisko kościoła polskiego i miasteczka. Po bliższe informacye należy pisać do Jos. Kwaśniewski, 654 Becher st., Milwaukee, Wis. (36)

KAWALER, liczący lat 22 poszukuje towarzyszki życia, panny lub wdowy albo też bogatej farmerki. Interesowane raczą zgłosić się załączając swoją fotografią. Mr. A. Słomski, 549 East 13 str., Erie, Pa.

W. Knopa ma paczkę na ekspresie Adams, 324 Spruce st., Scranton, Pa.

Nowiny Miejscowe

WE CZWARTEK dnia 27 września wchodzi w życie nowa ustawa zawierająca przepisy o uzyskanie obywatelstwa w Stanach Zjednoczonych. Ustawa ta jest bardzo ostrą i zawiera mnóstwo haczyków i paragrafów, dzięki którym uzyskanie obywatelstwa może być bardzo utrudnione. Więc ostrzegamy o tem naszych rodaków póki czas i prosimy ich usilnie, ażeby nie ociągali dłużej i brali papiery obywatelskie, czy to pierwsze a jeżeli już mogą to drugie. Będziemy o tem wciąż przypominać Polakom. Bierzcie papiery i bądźcie obywatelami. Jeżeli nie dla siebie to zrobicie, do dbajcie o los waszych dzieci.

Piszemy o tem dokładniej na innem miejscu.

CZTERNASTOLETNIA Marynia Rakowska zdobyła złoty medal na wystawie amerykańskiej organizacyi modniarek. Jest to niezwykłe zwycięstwo, gdy się zważy, że Marynia nie miała żadnej protekcyi ani poparcia. Jej praca zdobyła nagrodę. Kapelusz który zrobiła sama jest z niebieskiego jedwabiu, a fason tak zwany French Sailor. Ubrany jest aksamitem ciemno purpurowym i dwoma piórami strusiemi. Ma to być śliczny kapelusz i dlatego panna Marynia jest dzisiaj jedną z najszczęśliwszych dziewcząt. Polki wszystko potrafią gdy chcą a Polacy także.

Dodajemy jeszcze, że matka Maryni jest damską krawczynią i mieszka przy 33 ulicy pod nr. 928. Ona to uczyła swe dziecko i wyuczyła. Szczerze winszujemy zwycięstwa i nagrody.

WYRZUCONA z łóżka i rzucona o ścianę pokoju przez wybuch chemikałów w składzie jej wuja, otoczona ze wszech stron płomieniami i duszącym dymem, 16to letnia Stanisława Figurska okazała się bohaterką. Ubrana tylko w nocną bieliznę dziewczyna zasłoniwszy sobie usta i nos szmatą, by przeszkodzić uduszeniu się wyniosła jej dwóch braci Jana 12to i Piotra 14to letnich i matkę panią Teklę Figurską z palącego się budynku. Wszyscy troje byli prawie bezprzytomni i odurzeni dymem.

Dziewczę trzy razy wchodziło do palącego się budynku i każdą razą schodziła niosąc jedną osobę w swych ramionach. Ostatni raz gdy dziewczę wyszło, uginało się pod ciężarem nieprzytomnej matki i byłoby może i upadło, gdyby nie pomoc policyanta Murray z Rawson ulicy. Młoda bohaterka zabraną została do sąsiedniego domu i tam odpoczęła. Chciała jeszcze raz wejść do budynku by wyratować polisę ogniową, ale nie dopuszczono ją do tego.

Pożar rozpoczął się w grocerni Ferdynanda Arndt, na Holt i North ave. około godz. 11ej wieczorem. W sklepie wybuchły beczki z naftą i cały budynek od razu stanął w płomieniach.

SEJM UNII.

We wtorek rano 11 września rozpoczął się w Buffalo sejm Unii Polskiej w Ameryce. Jest to siódmy sejm z rzędu tej organizacyi, która swój początek wzięła u stronnictwa katolickiego i tegoż wiernie się trzyma.

Unia Polska mieć będzie na sejmie około sto pięćdziesiąt delegatów. Z tych większość jest z Buffalo, gdzie Unia liczy niemal 3200 członków. Razem liczy Unia członków niemal siedm tysięcy.

Sejm rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Stanisława, następnie obradami w hali Moniuszków, która została pięknie udekorowana na czas sejmu.

Z głównych spraw przyjdzie pod obrady także i podatek stopniowy.

(Życzymy Sejmowi wszelkiej pomyślności w obradach i błogich owoców z obrad i uchwał, jakie delegaci powezmą.)

MARINETTE, Wis., 10 września.— W nocy od 11 do 1 godziny szalała straszna burza połączona z deszczem, piorunami i gradem. Naraz ludzie spostrzegli ogień na wieży kościoła polskiego Najsłodszego Serca Jezus. Piorun uderzył w wieżę i zaczęła się palić, dali sygnał straży ogniowej, ale zaczem straż się dostała do kościoła, ogień bardzo wiele szkody wyrządził. Niebawem zdołali ogień ugasić. W kościele nic się nie spaliło tylko wody się dosyć do kościoła nalało. Obliczają szkodę na $1,000. Burza wyrządziła wiele szkody w mieście. Wiele drzew zostało połamanych, owoce prawie wszystkie poobtrząsane.

Stefan Szałkowski.

SO. BETHEHEM, Pa. — Kościół polski św. Stanisława w So. Bethlehem jest już ukończony i po długiem poniewieraniu się po obcych kościołach, Polacy wstąpili tryumfalnie w przyszłą niedzielę do własnej świątyni. Przy poświęceniu kościelnych rzeczy, ks. proboszcz Fr. Wieszko zebrał piękną sumę na ofiarę, tak że mógł odrazu wypłacić $2000 za ławki, światło elektryczne, lichtarze itd.

Cała tutejsza polonia jest bardzo uradowaną, że się doczekała polskiego kościoła. O jednę więcej twierdz polskości zdobyliśmy na tutejszej emigracyi.

Krąży tutaj pogłoska, że M. Chas. Schwab, właściciel tutejszych warsztatów, chce przenieść swoją siedzibę z New Yorku do So. Bethlehem, Pa.

Korespondent.

Notatki Zagraniczne.

Petersburg. — Miasteczko żydowskie Kupin w prowincyi Kamieniec zostało przez chłopów spalone ze szczętem. Kilkunastu żydów zostało żywcem spalonych.

Warszawa.—W Odesie obawiają się również wybuchu zaburzeń przeciw żydom a gubernator Kaulbars zażądał przysłania posiłków.

Washington.— Z Ottawy w Kanadzie nadeszła wiadomość, że w odległości trzech mil od kolei Ontario, nieopodal zatoki Hudsońskiej, odnaleziono bogate pokłady złota i srebra. Ruda, poddana próbie, dała z tony 411 uncyi i 40 uncyi srebra.

Dźwińsk. — W gminie Kalkuńskiej huragan wyrwał z korzeniami koło 100 drzew i uszkodził budowle.

—Białystok. — Huragan w obozie pułku kazańskiego zniszczył barak żołnierski; i żołnierz został zabity, kilku rannych.

Borysoglebsk. — Osądzono 3 sprawy rozruchów rolnych; 13 oskarżonych uniewinniono; pozostali zostali skazani na więzienie.

Pekin. — Słynny lekarz czeski prof. Czermak odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Był on jednym z najlepszych lekarzy na świecie dla chorób oczu.

Madryt.—Rząd hiszpański wytoczył proces biskupowi z Tur za ogłoszenie listu pasterskiego zachęcającego do walki z rządem na polu religijnem.

Londyn. — Rządy europejskie uczyniły sułtanowi ponowne przedstawienia o poczynienie stosownych kroków, ażeby zapobiedz ciągłemu mordowaniu się Greków z Bulgarami.

Wiedeń. —Kobietom w Austryi odmawia nowy projekt ustawy wyborczej prawa głosu przy wyborach do Rady państwa.

Paryż. — Znany żeglarz powietrzny Santos Dumont próbował w Paryżu swej nowej maszyny do latania ale próby tej omal życiem nie przepłacił. Maszyna wzniosła się na kilka metrów tylko poczem spadłszy na ziemię roztrzaskała się w kawałki. Santos tylko przypadkowi zawdzięcza swe ocalenie. Oświadczył on jednak, że nie da się odstraszyć i dalej będzie próby robił.

Paryż. — Teresa Humbert słynna oszustka francuska została wypuszczoną z więzienia po 5 latach pobytu tamże. Naciągnęła ona ludzi na 50 milionów franków.

Wiedeń.— W niedzielę odbędzie się w Budapeszcie, stolicy Węgier, uroczyste odsłonięcie pomnika Washingtona. Cały urząd weźmie udział w tej uroczystości.

Berlin. —Ogłoszony wykaz niemieckiego ministerstwa handlu wykazuje, że mimo wszelkiej agitacyi przeciw towarom amerykańskim przywieziono w miesiącu sierpniu ze Stanów Zjednoczonych do Niemiec za półtora miliona marek towarów więcej niż w sierpniu roku zeszłego.

Berlin.—Włoski konsul w Lipsku F. Krause został nagle odwołany do Rzymu i usunięty ze służby dyplomatycznej. Był on na tyle nierozsądny że razem z Niemcami święcił rocznicę pogromu Francuzów przez Niemców pod Sedanem i wywiesił chorągwie. Rząd francuski uskarżył się w Rzymie na ten nietakt konsula i Krause poszedł w odstawkę.

Warszawa.—W Kielcach zachorowało 150 ludzi z 5 pułku piechoty. Nakarmiono ich zepsutem mięsem. Kilku z nich w kilka godzin potem umarło.

—W Warszawie panuje względny spokój i zamachy na policyantów ustały.

Berlin. — Umarł rano książę Albrecht pruski, najmajętniejszy z książąt niemieckich. Był on rejentem w księstwie Brunszwickiem. Majątek jego obliczają na 100 milionów.

Hamburg.— Z Helsingforsu donoszą: Jenerał Wutenau, zastępca komendanta miasta zabity został podczas inspekcyi portu.

Samara.—Około 400 ludzi urządziło pochód niosąc czerwone sztandary i śpiewając pieśni rewolucyjne. Tłum ten wzrósł do 2000. Przyszło do starcia z policyą, jeden policyant został lekko postrzelony. Pomocnik policmajstra i kilku żołnierzy zranieni kamieniami.

Petersburg.—Z Inflant nadchodzą ciągle alarmujące wieści. Na posiadłość marszałka szlachty Meyendorfa napadli rewolucyoniści i dopiero po dłuższej wymianie kul, ustąpili w lasy.

Ryga. — Na ulicy wykonano zamach na poborcę podatkowego i odebrano mu 15,000 rubli. Policyant, towarzyszący poborcy, został zabity. Patrol aresztował jednego rannego napastnika. Przy drugim zastrzelonym znaleziono zabraną sumę. Reszta uciekła.

Kowno. —Spaliły się warsztaty wagonowe kolei warszawskiej; straty wynoszą około 100,000 rb. Pożar wywołały iskry.

Berlin.— Kardynał Kopp otrzymał od cesarza Wilhelma najwyższy order pruski Czarnego Orła. Jest to pierwszy wypadek odznaczenia przez protestanckiego monarchę księdza rzymsko katolickiego. Wilhelm wiedział za co Koppa tak pięknie udekorował.

Notatki Krajowe.

— Trust owocowy w Ameryce znany pod firmą United Fruit Co. zaskarżony został o zapłacenie sumy 6 milionów dolarów. Skarżącą stroną jest kompania American Banana Co., która twierdzi, że trust owocowy przekupił rząd Costa Rica który zniszczyć kazał swemu wojsku plantacye bananów do skarżącej kompanii należące.

— W El Paso, Texas, zawalił się jeden z najlepszych hoteli tamtejszych. Czterech gości zostało zabitych a wielu poranionych.

— Mieszkańcy miasta Seattle, Wash. odrzucili w powszechnem głosowaniu wniosek na zaprowadzenie w mieście tramwajów miejskich.

—Republikańska konwencya w Michigan indorsowała kandydaturę Cannona na prezydenta.

— Olbrzymi tunel kolei Pennsylvania pod rzeką North River w Nowym Yorku został przebity. Łączy on stany New York i New Jersey. Czterdziestu inżynierów prowadzących tę wspaniałą budowę przeszło po raz pierwszy piechotą z miasteczka Wehawken, N. J. do New Yorku.

— William R. Hearst nominowany został kandydatem na gubernatora stanu New York przez konwencyę partyi Independence League. W konwencyi tej wzięło udział tysiąc sześciuset delegatów. Koszta ich podróży i pobytu płacił Hearst z własnej kieszeni...

— Pomiędzy Polakami emigrantami przybywającymi do portu nowoyorskiego na statku Graf Waldersee wybuchła zaciekła walka. Kapitan okrętu Krech musiał zawezwać do pomocy dwudziestu majtków i dopiero po jakiej godzinie walczących Polaków rozbroił. Powód walki nie jest wiadomy. Głównego podżegacza kazał kapitan zakuć w kajdany.

— Senator stanowy w Oregonie Franklin Mays uznany został przez ławę przysięgłych winnym oszustwa przy manipulacyach gruntowych.

— Rzezalnia firmy Cudahy w Cudahy, Wis., zgorzała ze szczętem. Szkoda wynosi 400 tysięcy dolarów.

—Pomnik McKinleya został odsłonięty w Columbus, Ohio. Mistrzynią ceremonii była córka prezydenta pani Longworth.

— Admirał Evans złożył w Washingtonie raport, że podczas pobytu eskadry atlantyckiej w porcie Portland w stanie Maine marynarze byli znieważeni przez ludność a władze miasta temu nie zapobiegły. Sprawa ta będzie przedłożoną kongresowi.

Ostatnie Wiadomości.

HAWANA, 19 września.—Rząd rewolucyjny oświadczył stanowczo, że nie złoży broni, dopóki obecny prezydent nie zrezygnuje.

GUTHRIE, Okla., 19 września. — Na rzece Cimarron zarwał się most z pociągiem osobowym, wskutek czego ośm osób utonęło.

HONGKONG, 19 września. — Cyklon wyrządził olbrzymie szkody na tutejszem morzu. Kilka okrętów utonęło, lub zostało uszkodzonych, wiele ludzi zginęło.

W SĄDZIE.

Sędzia do złodzieja:

— W przeciągu jednego tygodnia ukradłeś 6 par butów.

— Tak, prześwietny sądzie! Ale ja mam wielkie stopy. Co którą parę w domu przymierzyłem, była za małą aż dopiero szósta para była mi wraz.

POLAK BISKUPEM W TURCYI.

Niedawno bawił w Galicyi przybyły tam w odwiedziny do swych krewnych, biskup z dyecezyi aleksienskiej w Albani, ks. Fr. Malczyński. Wsktuek udziału w powstaniu styczniowem opuścił on w r. 1863 Polskę i bawił najpierw kilka lat w Rzymie.

Następnie przebywał w Konstantynopolu, a od 25 lat przeszło jest biskupem w Albanii. Dyecezyanie ks. Malczyńskiego składają się przeważnie z byłych mahometan, nawróconych na katolicyzm.

Pomnik Staszica.

W dniu 2 września b. r. w Kielcach odbył się uroczysty akt odsłonięcia pomnika Staszica, wzniesionego w ogrodzie miejskim. Program uroczystości, według gazety Kieleckiej", następujący: "O godz. 10 zrana odbyło się w katedrze nabożeństwo z przemową od ołtarza. Następnie pochód wyruszył do ogrodu, do pomnika, przy którym wyłosili mowy pp. Kozłowski i prezydent miasta Garbiński.

Po mowach prezyent odsłonił pomnik, oddając go miastu przy dźwiękach kantaty Maszyńskiego. Z ogrodu obywatele miasta z komitetem budowy, zaproszonymi gośćmi, przy udziale robotników, którzy byli zajęci około budowy, udali się do Bristolu na festyn. Od godziiny 4 po południu w ogrodzie rozpoczęła się zabawa kwiatowa.

Listy Polskie na Poczcie.

19	Banach S	558	Mika W
20	Babiarz J	560	Michalska J
22	Balsa D	562	Mierzwa R
23	Bakowska Z	563	Mikłos W
26	Baran J	564	Mikłos S
35	Barkowski W	579	Mol J
57	Binkowski W	584	Muchowicz J
66	Błaszczyk W	588	Myzia M
69	Błazowski G	601	Noga W
79	Bożek S	603	Noga J
87	Brzozowski A	608	Obroski L
88	Brzoza A	610	Okoniewski M
90	Bronecki P	615	Olkiewicz L
109	Chamik M	620	Ostrowski K
114	Ciesielski J	623	Panocha J
116	Cieślak S	625	Paczewicz K
137	Czyżewski I	627	Pawlikowski J
128	Czyrniak S	634	Pawlak W
140	Czarkoski S	636	Partak F
141	Czaplicka W	637	Pawlikoski W
142	Czarnik W	638	Pasek F
143	Czyż Ł	649	Piperski Z
144	Czyż J	652	Pieńkowski S
145	Czaplicki J	654	Piwowarczyk A
155	Derowski F	657	Placek A
156	Długopolski J	660	Pokorny J
157	Dobrowolski J	661	Potkowski P
163	Dolnik M	679	Pytel J
164	Dolatowski J 2	688	Raczek S
172	Duda W	705	Rolak A
173	Duda W	710	Rokowski S
181	Dwojakowski W	712	Rogalski A
182	Dziedziak J	715	Róg F
221	Gawron J 2	716	Ropa M
220	Gądor J	717	Rokosz A
232	Gadowski P	731	Rospłochowski L
233	Gebarowski K	734	Rutkowski P
253	Golak J	737	Rybacki J
254	Gogola J	738	Rybaczek W 2
256	Gorczyca A	740	Rzak T
263	Grabowski A	744	Sala J
264	Grabowski S	752	Samoński W
265	Graduszewska B	753	Sarnowski W
267	Grochulski K	777	Sedlak M
269	Gromula J 2 2	796	Skawski F
282	Gunia J	797	Skarupa W
283	Gunia M	798	Skański F
328	Iskra J	806	Śliwka J
331	Jankowski J	816	Sowiński A
332	Jarema J	828	Stanek K
341	Jagłowska A	834	Stójak A
343	Jaskółka S	837	Stolarz M
344	Jasieńska M	846	Styliński J
349	Jasiński W	856	Surapka M
355	Jocha F	862	Świetosowski J
357	Junaszewski J	865	Świątek M
360	Kamperda M	872	Szumanoski J
368	Karcz J	875	Szymczyk J
380	Kendzierski L	877	Szpyrka T
383	Kiermasz A	878	Szymoniak M
385	Kielar R	880	Szopski J
388	Klentarski A	883	Szewczyk J
393	Knapik J	885	Szczepaniak J
394	Knapik J	886	Szczepankowski B
395	Knapczyk F	888	Szymański A
398	Komala J	889	Szarek J
403	Komorowski W	891	Szal A
410	Kowalski J 2	896	Tabolski S
411	Kowalska E	902	Toczek W
413	Kowalska K	905	Trojnacka A
417	Kowal J	911	Turek M
420	Kowalewski N	914	Uchacz K
421	Kozioł J	918	Urbanoska A
422	Kozioł S	947	Woźniak W
423	Kozłowski P	950	Walczak F
425	Kozak J	973	Wilk A
436	Kramczeński J	990	Wirmoński F
446	Kruszewski A	993	Wiśniowska M
447	Krzywicka K	995	Wilczeńska F
449	Krzak J	996	Wilk F
451	Kula J	997	Witulski J
454	Kupiszewski M	999	Wilk J
460	Kwiatkowski F	1001	Wiśmański F
464	Kuroska H	1014	Wodnik F
466	Kurakowski A	1016	Wołkowska S
478	Lepionka T	1020	Wojciechowski W
481	Leśniak R	1025	Wydra P
484	Lewandoski J	1029	Zaremba S
486	Lipowski J	1031	Zając J
495	Lis K	1032	Zak J
503	Lurecki L	1033	Zaremba G
512	Magiera M	1056	Ziemba M
515	Machnikowski J	1057	Zieński W
517	Madroski A	1068	Zukowicz F
519	Malik J	1069	Żukowska S
530	Marek J 2	1070	Żukowski J

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 19 września 1906.

MĄKA: beczka	
Twarda patents	3.70—3.80
Straights	3.50—3.70
Czysta	2.00—2.80
Miękka wiosenna patents	3.00—4.70
Twarda zimowa patents	3.80—4.00
Żytnia	3.10—3 25
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 3 czerwona	70½
No. 2 czerwona	70½
No. 1 czerwona	75
No. 2 twarda	69
No. 1 twarda	74½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 4	72—74
No. 3	67—73
No. 2	74
Zwykła	66
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	42
No. 4	46
No. 4 żółta	47
No. 4 biała	46½
No. 3	47
No. 3 biała	47½
No. 3 żółta	47½
No. 2 żółta	46½
No. 2 biała	47½
Jęczmień	36—52
ŻYTO	
No. 2	59
No. 3	54
No. 4	51
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—6.50
Pszeniczna	4.00—5.50
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	2 18
Limburski	8—9
Masło śmietankowe	19
Firsts	18
Seconds	15
Dairies	19
Jaja, (tuzin)	18
BYDŁO	
Woły tuczne	4.25—6.00
Zwykłe	2 25—4.90
Cielęta	3.00—4.50
Świnie tuczne	5.20—5.71
Prosięta	5.50—4.70
Owce	7.00—7.55
Jagnięta	0.00—5 05
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	11.50—12.50
Niesortowana tymotka	9.00—12.00
DROB (funt)	
Kury (żywe)	11½
Indyki	13—15
Kurczęta (żywe)	11
Kaczki	10½
Gęsi za tuzin	5.50—7.00
KARTOFLE (buszel)	45—50
Słodkie (beczka)	2.50—4.00
OWOCE I JARZYNY	
Jabłka (buszel	25 50
Cytryny (pudło)	8.00—9.00
Banany (pęk)	1.00—1.85
Selery pudełko	60—75
Kalafiory pudło	1.00—1.25
Kapusta nowa pudło	1.10—1.50
Groch zielony buszel	1.70—2.00
Sałata pudełko	60—75
Pomidory pudło	25—35
Cebula (buszel)	1.25—1.35
Ogórki tuzin	5—10
Brzoskwinie (pudło)	60—65
Gruszki, (buszel)	40—90
Śliwki, buszel	75—90